

nr 2/97 (8) cena: 1 zł

PODAJ DALEJ

pismo warszawskich anarchistów



anarchizm
w
Albanii?

Illuminaci

Dyskordianizm

John
Olday

i inne fajowości



OD REDAKCJI

czaka, (który z powodu ludojactwa w getcie) swoich „MAŁOLATÓW” wychodzących do miasta, kapuje na policję żydowską. A tak swoją drogą ilu znasz ludzi? Chcecie nam wmówić pierniki, dziady, łajzy, że będąc 15-letnią dziewczyną bezpiecznie jest zostać zatrzymaną, wylegitymowaną i wywiezioną na komendę nieuczciwych (źle prowadzących się) policjantów z Bytomia? Z pewnością lepsze to niż być zastrzelonym przez pijanego śledczego na posterunku w Łomazach. Czy chcecie chronić dzieci przed dziećmi, czy dorosłych przed dziećmi, a może dzieci przed dorosłymi? A może przed policją? A przydałaby się kontrola nad słowami i czynkami!?! Kielbasa, Dziad, Szczur, Faszysta, Szwareneger itd. z pewnością mają po kilkanaście lat więc wszystko będzie załatwione. Swoją drogą, większość z was, pomysłodawców wzięcia na smycz „małolatów” w swojej większości wywodzi się ze zwycięskiego ugrupowania wyborczego, więc co zrobi rząd Łobuzka w stosunku do całego społeczeństwa? Z całą pewnością z pomocą premedytacją jesteście w stanie zdeptać kolejne pokolenie, macie na to budżetowe środki, tylko uważajcie bo ktoś z nas wypowie wam wojnę i nazwie ją AKCJA ZGRED!

Tytułem wstępu przedstawiliśmy refleksje zespołu redakcyjnego odnośnie nowej mody wprowadzania godziny policyjnej dla nieletniej młodzieży w różnych miastach Polski. Przy okazji zachęcamy do lektury nr 8 „Podaj Dalej” i dziękujemy wszystkim, którzy z nami współpracują, piszą do nas i nadsyłają teksty, rysunki i komiksy. Szczególne podziękowania należą się Ani Niedźwieckiej, której zawdzięczamy nową szatę graficzną pisma. Przy okazji należy się kilka wyjaśnień odnośnie poprzedniego numeru. Teksty „Terroryzm i anarchia” A. Kudłatej, „Jaką drogą ku lepszemu życiu”, „Dzieci Sorela i Piłsudskiego” J. Tomasiewicza oraz teksty dotyczące Ericha Fromma zostały nadesłane i wyrażają poglądy i spostrzeżenia niezawsze zgodne z poglądami redakcji.

Do zobaczenia wkrótce !

Panowie i panie rajcy z Radomia wymyślili w swoich mózgach: zrobimy dzieciom dobrze, przypilnujemy je...

Dlaczego ich słowa są pełne frazesów, a rozmowa z młodzieżą ma polegać na szczuciu policją, strażnikami, urzędnikami i pedagogami? Z całą pewnością ci „wymyślacze” biją swoje dzieci i jedzą kotlety. Chcecie nam wmówić, mutanciochy i gryzipiórki, że bijąc pasem można coś załatwić? Wyobraźcie sobie człowieka Kor-

stymi? A przydałaby się kontrola nad słowami i

**„BACZCIE WIĘC PILNIE, SĘDZIOWIE I RZĄDCY,
WIESZAĆ ICH, WIESZAĆ, DOBRY TO UCZYNEK?”**

przydałaby się kontrola nad słowami i



W.L. Platonienko

WYBORY W ROSJI

Trzy nauczki rosyjskich wyborów

Oto dokonano się! Drogi Leonid Ilicz, przepraszam, Borys Nikolajewicz, otrzymał kolejną kadencję. Mówi się, że jego brwi zaczęły się zagęszczać, a zamiast „no...” mówi „rozumie się” i wyraźnie wymawia „systematicznie”. Zresztą to jego osobiste kłopoty, ale co z nami, z prostym narodem, jakie nauczki możemy wyciągnąć z wyników minionych wyborów w Rosji?

Przede wszystkim, wybory pokazały bezpodstawność nadziei w nich pokładanych. Jelcyn będąc zupełnie niepopularnym pozostaje na stołku. Jeszcze półroku temu naród domagał się odsunięcia go od władzy, a teraz na niego głosuje. Oczywiście nie obeszło

się bez różnych przekrętów w ostatnich chwilach. Na godzinę przed zamknięciem lokali wyborczych nieco ponad 50% wyborców głosowało na Jelcyna, a już po godzinie było ich 65%. Dziwne, że jedna szósta wyborców rzuciła się do urn w ostatniej chwili! Pomyśleć tylko, że nie spowodowało to nawet kolejek w lokalach wyborczych! Ale to nawet nie o to chodzi. „Wybierać swój los ze świeżym i otwartym umysłem” - ciekawe jak umysł może być świeży i otwarty po tych końskich dawkach głupot, które każdy codziennie dostawał z ekranu telewizyjnego czy też gazet. Trzeba by mieć superodporny system immunologiczny aby móc cokolwiek kojarzyć po tych bredniach. Nie wiele

by się różniło gdyby zamiast tego pompować w wyborców gorzałę albo morfinę!

Główny (i równie nomenklaturowy) przeciwnik Jelcyna - Zjuganow - przed drugą turą nagle jakoś tak gdzieś znikł i zrobił wszystko aby tych wyborów nie wygrać. Jest to zrozumiałe - facet nie jest głupi i kuma, że kraj czekają kolejne kryzysy i problemy, dlatego lepiej narazie pozostać w opozycji niż męczyć się z tym wszystkim.

Teraz więc wszyscy ci, którzy mieli jeszcze jakieś wątpliwości mogą się przekonać, że „wybory niczego nie zmieniają”. Głosuj, nie głosuj - tak czy inaczej dostaniesz to co ci zgotują. Oto pierwsza nauuczka. Gdyby wybory cokolwiek zmieniały, po prostu byłyby zakazane.

Skoro więc wybory nie mają żadnego sensu tylko dużo nas wszystkich kosztują po co w ogóle są? Po to aby naród nie strajkował, nie żądał wyplat pensji i podwyżek i w ogóle, aby pozostawał grzecznie w przeświadczeniu, że pewnego dnia wybierze sobie dobrego pana, która da wszystko czego się zapragnie. Przypomnijcie sobie jak na początku 1995 władze trzęsły się ze strachu kiedy górnicy, lekarze, transportowcy i nauczyciele odmówili pracy za darmo. Mięło półroku, zaczęła się gadka o wyborach i protesty się zakończyły jakby tknięte czarodziejską różdżką. Cały rok władze mogły spać spokojnie! Ludzie wierzyli: zagłosują i dostaną wszystko bez żadnych strajków. Aby tą wiarę podtrzymać Jelcyn na 2 - 3

miesiące przed wyborami zaczęła „dawać”. Bądźcie jednak pewni - teraz, po wyborach, z podwójnym zapalem zaczęnie się zabieranie i to z nadmiarem. Wszystkie wiosenne obietnice podzielił los „pokoju w Czeczenii”. Gwarancją tego jest wyznaczenie oberprywatyzatora Czubajsa szefem prezydenckiej administracji. Natomiast aby stłumić oznaki społecznego niezadowolenia akurat przyda się ten, na którego wielu postawiło jako na kolejnego zbawcę narodu. Generał Lebedź uwielbia Pinocheta: ryba gnije od głowy ale on będzie ją obrabiać od ogona, bo nigdy bandyta, tym bardziej rządzący sam z siebie nie odda tego co nakradł, można tylko go zmusić do tego, a tego się nie dokoną wrzucając papierek do urny. Oto druga nauuczka: „Państwo prawa” nie daje ale zabiera!

I ostatnie. Jelcyn znowu będzie się tytułować „wybrany przez cały naród”, ale nawet z oficjalnych danych wynika, że głosowała na niego połowa głosujących. Inaczej mó-

wiąc, w dzień wyborów otrzymał poparcie jednej trzeciej mieszkańców Rosji. Do tego połowa dzisiejszych „jelcynistów” za parę miesięcy złapie się za głowę: „Dlaczego nam się jeszcze bardziej pogorszyło?” (nie powiedzą tak oczywiście bankierzy, urzędnicy i różnego rodzaju dyrektorzy - tym to się nie pogorszy). Jedni głosowali na Jelcyna, bo otrzymali mocny zastrzyk ideologiczny (wprowadzenie narkotyku zwanego telewizją poprzez oczy i uszy niewiele różni się od strzału w kanał). Inni byli przekonani, że wybierają „mniejsze zło”: różnica między programami Jelcyna i Zjuganowa nie było praktycznie żadnej - pan Zju nazywa siebie „komunistą” ale bronić interesów ludzi pracy nie może i nie chce (jego interesy klasowe są zupełnie inne!), natomiast od Jelcyna to wiadomo czego oczekiwać, a od Zjuganowa cholera wie; na dodatek, wielu filozofowało: władza nażarta przy korycie lepsza niż ta głodna co się dopiero do koryta dorwie. Próba dokonania wyboru pomię-

dy dżumą a cholera, jak można było się spodziewać nie doprowadziła do niczego dobrego. Wreszcie jeszcze byli i tacy, co uwierzyli obietnicom Jelcyna, o których on kolejny raz zapomniał.

Mamy więc nauuczke trzecią - każdy pracujący, nawet jeśli głosował na Jelcyna ma pełne prawo do nieuważania siebie za związanego w jakikolwiek sposób z „wybrany przez cały naród”. Każdy ma pełne prawo do traktowania głowy państwa jako łgarza, który włazi narodowi na kark. Teraz trzeba ten ciężar wytrzymać, ale kiedy wystarczy się należy bez namysłu go zrzucić. Słowa, że należy Jelcynowi się podporządkować, bo „popiera go większość” - to bezcenne kłamstwo!

Oto trzy nauuczki czy też lekcje, które można wyciągnąć z minionej tragikomedii. A jakie wnioski z tych lekcji - zdecydujcie sami!

W.L. Platonienko („Prjamoje Dejstwije” nr. 7/1996)
tłum. Michał K.



Nikolaj Mitrochin

Anarchiści w antyradzieckim podziemiu

Historia ta zaczyna się na jesieni 1957 roku, kiedy na trzecim roku studiów dziennych MGU (Moskiewski Uniwersytet) powstała nieduża grupa studentów. Jej nieformalnym liderem niewątpliwie był Anatolij Iwanow (ur. 1935). Syn moskiewskich nauczycieli, wyróżniał się umiejętnościami językowymi (na imprezach śpiewał po francusku piosenki z repertuaru Iwe Montaigne'a) i tym, że nie należał do komсомоłu.

Dwóch pozostałych członków grupy - Władysław Krasnow (ur. 1937) i Władimir Osjipow (ur. 1938) również byli znani - pierwszy był byłym komsomolskim przewodniczącym roku (Iwanow nazywał go „upa-dłym aniołem”), drugi miał masę przyjaciół.

Wokół tej grupki kręciło się jeszcze dwóch studentów - Jurij Sorokin (ur. 1937) i Jurij Zubkow (ur. 1937).

Na roku studiowali różni ludzie i różne powstawały grupki, razem trzymali się ci co odsłużyli wojsko, osobno zbierali się obcokrajowcy czy też dzieci moskiewskiej inteligencji. Natomiast grupa Iwanowa odróżniała się od nich wszystkich - wokół jej lidera skupili się studenci odnoszący się do panującej władzy, delikatnie mówiąc krytycznie.

Jeszcze pod koniec 1956 rozczarowany marksizmem Osjipow i Iwanow, który odrzucił komunistyczną ideologię będąc jeszcze nastolatkiem, zajęli się, niezależnie od siebie, poszukiwaniem ideologicznej i teoretycznej bazy dla antymarkszystowskich przekonań. Osjipow odnalazł siebie w dziełach Nietschego (jego prace do połowy lat 60-tych można było bez problemu znaleźć w uniwersyteckiej bibliotece).

Swoj sprzeciw wobec władzy i rzeczywistości wyrażał pisząc wiersze:

Obojętnie patrzę na opuszczony brzeg,

Rzucając mu przekleństwa.

Wyschniętej czaszce już nie trzeba

Powtarzać wciąż swego „Dlaczego?”

Porzucone wszystko, co na brzegu łgarstw,

Prześlągnięte podchmielonym strumieniem,

Gdzie tłusty pedant, z uroczym uśmiechem,

Markszizmem wlewa w nas spokój ducha.

Iwanow poszedł inną drogą - szukając w bibliotece wydziału historii prac dotyczących etnografii i lingwistyki natknął się na dzieła Bakunina, które zaczął wnikliwie studiować znajdując to czego poszukiwał - krytykę Marksa. Później potrafił już cytować Bakunina całymi stronami, w ten sposób „zarażając” Osjipowa anarchosyndykalizmem.

Nowopowstała grupa „spiskowców” przeprowadziła atak na dogmaty panującej wiary. Dużo czytali, agitowali studentów swojego roku, pisali referaty: 25 grudnia 1957 na seminarium historii KPZR Osjipow odczytał referat pt. „Rola komitetów biedoty w przekształceniu wsi”. Przeprowadził on dobitną krytykę polityki bolszewików w reformowaniu wsi, za co został surowo zganiony przez wykładawcę. Później Osjipow napisał również referat dla jednego z kolegów z roku, na ten sam temat, pt. „Dekret o ziemi”.

Jesienią 1957 na wydziale historii przeprowadzono czystkę. Kierownictwo komsomolu zostało aresztowane pod za-

rzutem tworzenia organizacji antyradzieckiej - tak rozpoczęła się słynna sprawa Krasnopewcowa. Czystki nie ominęły grupy Iwanowa, na jednym z zebrań komsomolu padły słowa: „Dopóki z wydziału nie znikną Iwanowowie, nie przestaną rozmnażać się osjipowowie”. Iwanowa skreślono z listy studentów (później udało mu się powrócić na studia zaoczne), a Osjipowa uratowali koledzy zapewniając, że „poprawi się”.

Pierwsza połowa 1958 roku dla dwójki przyjaciół przebiegła spokojnie, natomiast 30 lip-

O spotkaniach dowiedział się Iwanow i wkrótce razem z Osjipowem zaczęli pojawiać się pod pomnikiem w poszukiwaniu antyradziecko nastawionej młodzieży. Do października 1958 powstała już dość duża grupka: Iwanow, Osjipow, I.I. Iwanow (krywa Rachmietow), poeta i tłumacz A.N. Orłow (pseud. Nor), E. Szedrin, T. Gerasimowa. Grupa spotykała się głównie w mieszkaniu Rachmietowa. Czytane tam były referaty, przebiegały dyskusje i zbieranie materiałów do wydania czasopisma literackiego.

Pod koniec 1958 zebrania zostały zerwane - u Iwanowa przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu antyradzieckich materiałów propagandowych. Znalaziono prace

nego I.W. Awdejewa (1934 - 1991). Awdejew poprosił Iwanowa o napisanie artykułu o „sprawie Krasnopewcowa”, choć ten znał ją tylko ze słyszenia. Awdejew chciał pokazać artykuł swoim znajomym i posługiwać się nim jako materiałem agitacyjnym.

Iwanow napisał artykuł, zatytułował go „Oczekującym”, podpisał się pseudonimem Manulin a Awdejew zawiązał materiał do Stalinska - Kuznecka (obecnie Nowokuzneck), gdzie został rozpowszechniony. Szybko też zainteresowało się nim miejscowe KGB. 5 grudnia 1958 przeprowadzono rewizję u Awdejewa, który przyznał się od kogo dostał artykuł. Sprawa została przekazana do Moskwy.

W miesiąc po rewizji u Iwanowa, 31 stycznia 1959 został on uprowadzony prosto z Instytutu Historii na Łubiankę. Osjipow, kiedy dowiedział się o aresztowaniu przyjaciela, 9 lutego wystąpił na zebraniu całego roku przeciwko działaniom KGB i tego samego dnia został wykluczony z uniwersytetu.

5 maja 1959 miała miejsce rozprawa Awdejewa, który został skazany na 6 lat ciężkich robót przy wyrębie lasu. Iwanow na swojej rozprawie był nieobecny, pomogło mu to, że w tym samym czasie udało mu się załatwić zaświadczenie o niepoczytalności aby wymigać się od wojska, tym samym został uznany przez sąd za chorego psychicznie.

Iwanow trafił do szpitala psychiatrycznego, jednak czasu tam nie marnował - zapoznawał się z takimi jak on „politycznymi schizolami” - studentami z różnych miast, ukraińskimi nacjonalistami. W sierpniu 1960 został zwolniony ze



ca miało miejsce istotne dla studenckiej Moskwy wydarzenie, mianowicie odsłonięcia pomnika Majakowskiego. Po ceremonii oficjalni i nieoficjalni poeci zaczęli deklamować swoje wiersze, wokół nich zebrał się zachwycony tłum. Wielu osobom tak się to spodobało, że większość umówiła się w tym samym miejscu za tydzień. Taki początek miał legendarny „Plac Majakowskiego” - centrum studenckiej opozycji w Moskwie, w latach 1958 - 1962.

„Opozycja robotnicza” autorstwa Iwanowa (przedstawił w niej dwa kierunki rozwoju socjalizmu - jeden zły i wypaczony, czyli marksizm - leninizm, a drugi propagowany przez Bakunina prowadzący do powstania robotniczej opozycji, robotniczych komitetów w Jugosławii i węgierskiej rewolucji 1956).

Okazało się, że Iwanow jeszcze na początku 1958 poznał dzięki Osjipowowi młodego poetę, absolwenta moskiewskiego Instytutu Energetycz-

szpitala. Kiedy wyszedł na wolność zauważył, że młodzieżowy ruch na placu Majakowskiego nie słabnie a wręcz przeciwnie rośnie w siłę. W wolne dni, wokół pomnika zbierał się tłum studentów i młodych robotników, poeci czytali swoje wiersze, a inni wiersze tych, których czytać było niewolno: Achmatowej, Pasternaka i innych.

W październiku 1960, wokół Iwanowa (teraz miał ksywę Noworoczny) i Osjipowa (ksywa Skworcow) powstała na nowo silna grupa: Rachmietow, Chaustow, Kuznecow, Senczagow, Galanskow, poeci Szuch, Sziukin, Wiszniakow (ksywa Kowszyn).

Ludzie ci regularnie przychodzili pod pomnik, przyprowadzali swoich znajomych, strzegli deklamatorów przed komsomolskimi prowokatorami, czyli jednym słowem pomagali w tym aby „się kręciło”. Szybko w tej nowej grupie można było zauważyć podział na „polityków” i „poetów”. „Politycy” chcieli ludzi z placu Majakowskiego zorganizować w ruch opozycyjny, „poeci” woleli zajmować się sztuką.

Jako ideologiczną bazę, „politycy” wybrali anarchosyndykalizm. W tej samej bibliotece co poprzednio Iwanow i Osjipow znaleźli książkę Deleona „Rady robotnicze w Jugosławii”, „Rozważania nad przemocą” Sorela, Bakunina „Państwo i anarchia”, Kautskiego „Przeciwko Rosji Radzieckiej”. Głównym badaczem tekstów był Iwanow, Osjipow starał się nie pozostawać w tyle, wzięł też na siebie sprawy organizacyjne.

Zimą 60-61 „majakowcy” spotykali się często w prywatnych mieszkaniach, najczęściej w

nocy z soboty na niedzielę. Zbierały się duże załogi, które dyskutowały czy też czytały wspólnie wiersze. Na niektóre takie spotkania członkowie grupy Iwanowa - Osjipowa przychodzili starając się wykorzystać je do propagandy: odczytywali referaty o historii Rosji Radzieckiej, wygłaszali przemowy. Rzadko jednak kiedy ich wystąpienia traktowane były poważnie, większość słuchaczy wołała posłuchać wierszy.

Szczególnie aktywną działalność członkowie grupy rozwinęli latem 1961 roku. 28 czerwca Osjipow przedstawił swoim przyjaciołom program stworzenia podziemnej antyrządowej organizacji anarchosyndykalistycznej. Program, napisany w jednym egzemplarzu odczytany został Iwanowowi, Kuznecowowi, Chaustowowi, Senczagowowi i oddelegowanemu przez Galanskowa - Wiktorowowi w parku Izmailowskim. Po omówieniu programu, tekst został spalony. Obecnie Osjipow uważa, że tekst ten podzielał na grupę bardzo konsolidacyjnie.

W tym samym czasie, w Muromie (30 czerwca) i Aleksandrowie (9 lipca) doszło do zamieszek, spowodowanych „panoszeniem się milicji”, tłumy mieszkańców tych miast szturmowały budynki administracji spraw wewnętrznych. Bywalcy placu Majakowskiego o tych wydarzeniach dowiedzieli się prawie natychmiast. Postanowiono wysłać tam delegację i napisać ulotkę. Do Muroma pojechali Kuznecow i Senczagow. Tam bliżej zapoznano się z sytuacją. Później Osjipow, Kuznecow i Chaustow pojechali do Aleksandrowa, gdzie spotkali

się ze świadkami i uczestnikami zająć. Niestety nie zorganizowano jednak ulotki.

6 października Osjipow, Iwanow i Kuznecow zostali aresztowani w „sprawie Bokszejna”. Bokszejn był znaną postacią na placu Majakowskiego jako całkiem niezły poeta i człowiek mający swoje „dziwactwa”, np. agitował przeciwko władzy radzieckiej każdego kto zgodził się go posłuchać - nawet komsomolskich bojówkarzy. W końcu został aresztowany pod zarzutem antyrządowej propagandy.

Jednak już na pierwszych przesłuchaniach Osjipowa, Iwanowa i Kuznecowa oprócz antyrządowej propagandy wypłynęła druga sprawa - oficerowie KGB zaczęli wypytwać o planowanie zamachu na Chruszczowa, inaczej o projekcie „Kosmonauta”.

Jeszcze w 1959 w psychiatryku Iwanow zapoznał się z Witalijem Remencowem - człowiekiem o niejasnej biografii, przedstawiającym się albo jako były marynarz albo jako pracownik „służb”, cierpiącym za swoje liberalne przekonania. Remencow uważał, że musi zabić Chruszczowa, aby wystąpić na publicznym procesie i odkryć zbrodnię stalinizmu, dopóki „nie zatkają narodowi ust kukurydzą”. Po wyjściu ze szpitala Iwanow nie zerwał kontaktów z Remencowem, choć naśmiewał się z jego planów.

Z czasem Iwanow zmienił zdanie co do terroryzmu. Latem 1961 zaproponował Osjipowowi, Kuznecowowi, Chaustowowi i Galanskiemu zastanowić się nad takim pomysłem - Chruszczow prowadzi awanturniczą politykę za-

graniczną, skierowaną na eskalację napięcia, i tu możliwy jest „Gawriła Princyp na odwrot” (Princyp zamordował w 1914 roku w Sarajewie arcyksięcia Ferdynanda co było przyczyną wybuchu I WS) - czyli, zabójstwo Chruszczowa spowoduje zapobieżenie wojnie. Pomysł został potraktowany poważnie. Kuznecow spróbował nawet zostać listonoszem, aby pracować w pobliżu oficjalnej trasy przejazdu rządowych samochodów na Prospekcie Lenina, aby znaleźć „miejsce”. Kuznecow i Chaustow znaleźli człowieka, który posiadał karabin małego kalibru i umówili się, że „w razie czego” go wypożyczą (nie mówili oczywiście po co). Jednak w projekcie, który nawet nie został solidnie obmyślony, od razu pojawił się przeciek - Galanskow, z początku podtrzymujący pomysł, później zmienił zdanie i zaczął zakulisową grę przeciwko „ekstremiście” Iwanowowi. Zaplanował nacisnąć na Osjipowa, aby ten zrezygnował ze spisku, a Iwanowa fizycznie izolować od obrad XXII Zjazdu KPZR (17 - 31 października 1961).

Galanskow zdążył nawet co nie co przedsięwziąć - pod koniec września, na kolejnej imprezie, znany obecnie dydydent Władimir Bukowski hipnotyzował pijanego Osjipowa, a Galanskow zadawał mu pytania dotyczące przygotowań do zamachu. Ale Osjipow gadał trzy po trzy na tyle bezsensu, że tamci w końcu dali mu spokój. W tydzień później Iwanow, Osjipow i Kuznecow zostali aresztowani.

Okazało się Galanskow o swoich planach rozmawiał z Bukowskim i Szukinem. Ten ostatni ze wszystkiego zwi-

rział się Senczagowowi, a ten z kolei przeraził się (informację otrzymał w formie „Iwanow i Osjipow chcą wysadzić zjazd”) poradził się swojego starszego kolegi Majdannikowa, ojca znanego krytyka rockowego Troickiego. Liberalny komunista Majdannikow poradził Senczagowowi napisać o wszystkim do KGB, co ten uczynił. To, że to on właśnie doniósł wyjaśniło się w trakcie śledztwa - aresztowani byli tylko ci, których oskarżył on o ekstremizm, pozostałych określał jako „dobrych chłopaków” lubiących poezję: Rachmietowa, Szukina, Szuchta, Galanskowa i inni.

Dla KGB ten donos był wyjątkowo wygodny - można było przed zajazdem pochwalić się zdemaskowaniem organizacji terrorystycznej i udaremieniem zamachu i przy okazji wykorzystując ten pretekst zlikwidować niewygodne dla władzy spotkania na placu Majakowskiego.

W trakcie śledztwa oskarżeni zachowywali się różnie: Osjipow i Kuznecow z początku „byli twardzi jak glaz”, Boksztejn niczemu nie zaprzeczał - ale jego oskarżono jedynie o antyradziecką propagandę, co było zresztą potwierdzone przez dziesiątki komsomolskich bojówkarzy, których próbował on zaagitować, ale Iwanow z miejsca zajął pozycję - „jestem świrem, nie byłem poczytalny”. Jego zeznania doprowadziły do udowodnienia winy Osjipowowi i Kuznecowowi. Jednocześnie przeprowadzono szereg przesłuchań i rewizji wśród częstych bywalców pl. Majakowskiego - niektórzy zaczęli sypać (Rachmietow), inni się trzymali (Chaustow, Motobriwcowa), Galanskow

w ostatniej chwili załatwił sobie miejsce w psychiatriku, a Bukowski w ogóle zniknął z Moskwy na półroku. Tak więc KGB korzystając z okazji na zawsze zamknęło pl. Majakowskiego. Oczywiście KGB nie było zainteresowane ideologicznymi motywami działań grupy - chodziło jedynie o udowodnienie, iż działania młodych ludzi można podciągnąć pod paragrafy: 70 - antyradziecka propaganda, 72 - zorganizowana antyradziecka propaganda i oczywiście terroryzm. Większą część trwania śledztwa poświęcono udowadnianiu prowadzenia antyradzieckiej propagandy (między innymi przygotowania ulotek z okazji wybuchu antyradzieckich wystąpień w Muromie i Aleksandrowie), „organizowania antyradzieckich zgromadzeń na pl. Majakowskiego - sprawa terroryzmu zesłała na drugi plan, tym bardziej, że Osjipow i Kuznecow umiejętnie odrzucali wszelkie oskarżenia. Jednak Iwanow „poświęcił” Remencowa, o roli którego w przygotowaniach zamachu mógł wiedzieć tylko on, a oskarżenie wobec Remencowa trafiło do sądu.

Tak więc na ławie oskarżonych znaleźli się Osjipow, Kuznecow i Boksztejn. Iwanow i Remencow zostali kolejny raz skierowani do specjalnych oddziałów przy instytutach psychiatrycznych. Osjipow i Kuznecow dostali po 7 lat, Boksztejn 5 i zostali skierowani do łagrów, gdzie pod wpływem morderczej atmosfery katongi z anarchosyndykalistów przemienili się w zagorzałych nacjonalistów. Ale o tym następnym razem.

łum. Michał K.



TOWARZYSZE ZE WSCHODU

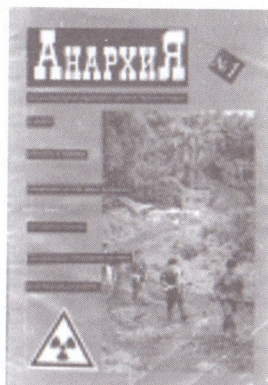
Na początku kwietnia mieliśmy okazję gościć w Warszawie anarchistów z Moskwy i Niżniego Nowgorodu. Niestety widzieliśmy się zaledwie parę godzin, gdyż w Warszawie byli tylko przejazdem do Berlina ale zdążyliśmy się zaprzyjaźnić i dowiedzieć się co nieco o obecnej sytuacji ruchu w Rosji. Nasi goście reprezentowali przede wszystkim radykalno - ekologiczną organizację "Rainbow Keepers" ("Strażnicy Tęczy") o mocnym zabarwieniu anarchistycznym oraz Konfederację Rewolucyjnych Anarchosyndykalistów - KRAS (utworzoną przez część członków dawnego KAS'u). Rosjanie opowiadali nam o obecnym formach działania i swoich sukcesach szczególnie na polu działań ekologicznych. Dowiedzieliśmy się, że grono tzw. alternatywy w Moskwie jest bardzo duże, skupiające zarówno aktywnych artystów jak i działaczy społecznych. W Moskwie istnieje jeden skłot, w którym odbywają się spotkania organizacyjne oraz imprezy kontrkulturowe. Jednak tak jak nam mówili nasi przyjaciele głównie ich działalność skupia się na propagandzie, czego dowodem było kilka egzemplarzy różnych pisemek, o których za chwilę oraz na uczestniczeniu w różnego rodzaju demonstracjach związkowych i rozdawanie ulotek anarchistosyndykalistycznych. Osobny temat stanowią akcje ekologiczne opierające się przede wszystkim na akcjach bezpośrednich (blokady, sabotaż) przeciw różnego rodzaju inwestycjom szkodliwym dla i tak już zniszczonego środowiska. Cały szereg akcji zakończył się sukcesem, szczególnie udane było powstrzymanie budowy elektrowni atomowej pod Rostowem. "Strażnikom Tęczy" udało się doprowadzić do referendum wśród lokalnych mieszkańców, którzy niemal jednogłośnie wypowiedzieli się przeciw budowie, która została wstrzymana. Minęły jednak z górą dwa lata kiedy to nagle okazało się, że budowa po cichu została wznowiona, dlatego tego lata, 15 lipca rozpocznie się międzynarodowy obóz ekologiczny aby jeszcze raz, tym razem definitywnie wybić podobne pomysły z głowy urzędasów. Szczegóły dotyczące obozu znajdzie pisząc na adres:

Tupikin W.A.

**113208, Moscov, Rosja - Russia
albo na email: rk@glas.apc.org**

Rosjanie martwili się zanikiem kontaktów z anarchistami i radykalnymi ekologami w Polsce, obiecaliśmy jednak to zmienić tym bardziej, że nam również taka współpraca jest bardzo potrzebna. Wyjeżdżając pozostawili nam kilka swoich wydawnictw i nadzieję na kolejne spotkanie wkrótce.

Otrzymaliśmy cztery pisemka, każde różne choć robione w zasadzie przez tych samych ludzi. To co w nich się powtarza i rzuca w oczy to ekologia, wizerunki i fragmenty tekstów Kropotkina i Bakunina, akcje bezpośrednie. Ogólnie pisemka są niezwykle interesujące i napisane z bardzo dużym zapalem co wroży tylko lepiej na przyszłość.



"Anarchia", w podtytule "Niezależne czasopismo radykalnego ruchu >Strażnicy Tęczy<". Pismo najlepiej wydane ze wszystkich jakie otrzymaliśmy. Wydaje je grupa "Trzecia droga" z Niżniego Nowgorodu. Z klasyki oczywiście Kropotkin o "władzy przeciwko wolności", niezwykle interesujący i odkrywczy tekst o działaniach konspiracyjnych anarchistów w czasach ZSRR (od 1957 r.). Dodatkiem do "Anarchii" jest odjazd "literacko - społeczny", w którym szczególnie godne polecenia teksty to "logiczna socjopatologicznoanatomiczna analiza patriotyzmu" i materiał o tworzeniu alternatywnych miejsc zamieszkania poza miastem. W numerze znaleźć można też opowiadania fantastyczno - naukowe, komiks o Machno i to co powinno zainteresować kolekcjonerów anarchistycznych wydawnictw z całego świata: przegląd najnowszych pism anarchistycznych w Rosji, naliczyłem 13 tytułów (łącznie z biuletynami). Czytelników w Polsce na pewno zainteresowałby przegląd knajp i klubów w Pradze czeskiej, w której alternatywni turyści z naszego kraju są szczególnie znani. W "Anarchii" znalazł też miejsce kolejny przegląd, tym razem wszystkich wydanych do tej pory numerów "Trzeciej drogi" ("Tretij Pyt") pisma, które z przedstawionej po krótko zawartości w kolejnych numerach wydaje się być ciekawą anarchoekologiczną gazetką (aby otrzymać ostatni numer wyslij 2\$ na adres: P.O. BOX 14, Niżni Nowgorod, 603082, Rus-

sia). Na koniec w "Anarchii" można przeczytać o szeroko praktykowanej w Rosji ekologicznej partyzancie, a dokładniej o metodzie zwanej "raid".

(Anarchia nr. 1; A4 48 str.; adres: jak wyżej lub tw@cci.glasnet.ru lub nadia@gluk.apc.org)

"Prjamoje Dejstwije" ("Akcja Bezpośrednia") wydawana przez Konfederację Rewolucyjnych Anarchosyndykalistów (KRAS) - sympatyków Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (IWA). Numer poświęcony wyborom, na temat których niezabrakło wypowiedzi Kropotkina. Sprawozdanie z sytuacji w Donbasie, z historii o walce podziemnej anarchistów ze stalinistami w Rosji i cenne sprawozdanie z działań hiszpańskiego CNT w ostatnich latach. Niezabrakło też garści info z działań różnych sekcji KRAS w Rosji. Ogólnie stojące na bardzo dobrym poziomie pismo anarchosyndykalistyczne mające szanse zainteresować środowiska robotnicze i pracownicze. Wiele do życzenia pozostawia jedynie oprawa graficzna i jakość wydania. ("Prjamoje Dejstwije" nr. 7/1996; adres: P.O. BOX 34, 117485 Moscow, Russia)



"Chraniteli Radugi - Rainbow Keepers" ("Strażnicy Tęczy"), czyli gazeta ruchu radykalno - ekologicznego. Coś co na pewno zainteresuje polskich ekologów. Dużo o akcjach antynuklearnych i przeciwko wyrębie lasów. Niezabrakło też

materiałów pozaekologicznych: wspomnienie o Che, sporo w Wagenburgach, o antyfaszyzmie, o Sex Pistols i punkowych imprezach w Moskwie. Pismo wydane bardzo zgrabnie i czyta się z przyjemnością.

("Chraniteli Radugi - Rainbow Keepers" nr. 8 -9 jesień 1996; adres: rk@glas.apc.org)

"Trawa i Wolja" ("Trawa i Wola") - ekstremalnie - anarchopsychodeliczne wydanie! Nie da się ukryć, że podtytuł bardzo intrygujący. Skład rzeczywiście bardzo psychodeliczny i ekstremalny, treść natomiast bardzo rozsądna, poczynając od wywiadu z "rewolucyjnym psychoanalitykiem" o konfliktach pokoleń, poprzez rozmowę z terrorystą "na lewo, od którego jest tylko ściana", obowiązkowego Kropot-

kina o terroryzmie, niezwykle interesujący artykuł "Poza granicami pierwszego świata", dużą ilość wierszy i poematów, jakichś osobistych wynurzeń kogoś z anarchistów, bardzo ciekawe spojrzenie na symbole swastyki, gwiazdy i anarchii, porady jak uniknąć wpadki z grudą haszu w ręce mentowni, komixy i kończąc na odjechanych rysunkach. Chaotyczny i niechlujny skład (miejscami podopisywane długopisem) tylko dodaje uroku temu ipsis psychodelicznemu piśmiemku.

("Trawa i Wolja" nr. 1 styczeń 1997; adres: P.O. BOX 66, 115563 Moscow, Russia).

Wszystkie opisane powyżej gazетки dostępne są jedynie w języku rosyjskim.
Michał K.

@ Ex-Jugosławia

Arkin schodzi do podziemia.

Arkin powstał w 1991 r. jako biuletyn ruchu antywojennego ARK. Z biegiem czasu, przekształcił się w regularny dwumiesięcznik drukowany w 8000 egz. i dystrybuowany w całej b. Jugosławii. Jest jednym z niewielu pism które otwarcie przeciwstawiają się wojnie i nacjonalizmowi, co też zaskarbiło mu wielu wrogów. Wielokrotnie atakowano Arkina, zarówno fizycznie, słownie jak i sądownie.

W Arkinie poruszane są kwestie praw człowieka, ekologii, kultury alternatywnej, przenikania kulturowego. Pojawił się też np. wywiad z Chomskim, czy artykuł o Duruttim.

Po około 7 latach istnienia, Arkin zaczął mieć poważne kłopoty finansowe. Ograniczono nakład do 2000, a członkowie redakcji zaczęli pracować za darmo. Należy się jednak spodziewać iż przyczyni się to tylko do scalenia ekipy dziennikarzy oraz ich czytelników.

W chwili obecnej, wobec naczelnego redaktora Vesny Jankovica toczy się sprawa, gdyż zarzuca się mu iż publikował „nieprawdziwe stwierdzenia” na temat prezydenta Tudjmana, za co może mu grozić do roku więzienia.

McDonald's nie wpuszczony do Bośni.

Rząd Bośni i Hercegowiny nie zgodził się na stworzenie sieci Mc'ów w Bośni, ze względu na to iż stanowiłaby zbyt poważną konkurencję dla bośniackiej małej gastronomii.

Inne informacje w skrócie.

15 maja w Belgradzie odbyła się konferencja pod tytułem „Anarchizm a Państwo” z udziałem Laslo Sekeljiego i Trivo Indjica, którzy są najbardziej znanymi „akademickimi anarchistami” z byłej Jugosławii. Konferencja została zorganizowana przez kółko studentów filozofii.

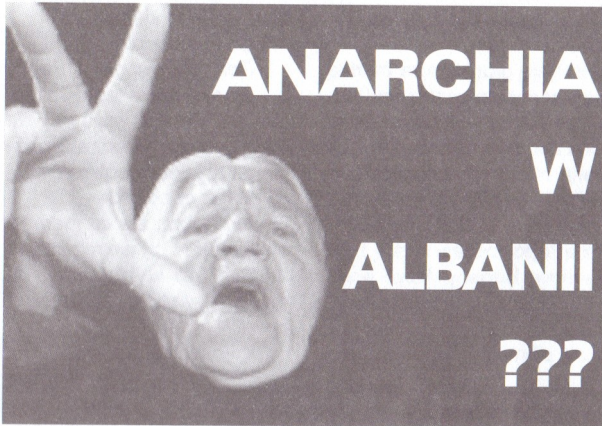
Powstały dwie nowe grupy anarchistyczne; „Krtica” ze Smedereva, oraz „Crni Kriz” z Belgradu. Nie wiadomo jeszcze czym będą się zajmować, ale Crni Kriz robił już jakieś antymilitarystyczne akcje.

Torpedo (Serbia) wydał nową broszurę, zawierającą fragmenty „Metod Anarcho-Syndykalizmu” Rudolfa Rockera.

Odbywały się różne akcje plakatowe o tematyce antymilitarystycznej, anty-seksistowskiej i anty-policyjnej w wykonaniu małych lokalnych grup z Kraljeva i Somboru.

Na spotkaniu Chorwackich i Słoweńskich anarchistów, postanowiono napisać kolejny numer piśmiemka „Ponad murami nacjonalizmu i wojny” z materiałami z całej b. Jugosławii, który powinien ukazać się tej jesieni.

Pojawiła się także koncepcja akcji przeciwko granicom, a w szczególności przeciwko słoweńsko-chorwackiej granicy, na której narastają ostatnio napięcia. Miałyby to postać obozu po obu stronach granicznej rzeki.



Artykuł pochodzi z gazety ALPHA wydawanej w Atenach i jest opisem przeżyć greckiej anarchistki E.P. z podróży do zbuntowanych prowincji albańskich od 20 do 25 marca 97.

Obraz który wylania się z tej opowieści wydaje się być równie odległy od naiwnych wyobrażeń o anarchistycznym rajem istniejącym tam gdzie nie ma policji, co od tyleż naiwnych katastroficznych opisów sugerujących iż „mafia rządzi wszystkim”.

W sytuacji w której broń posiada każdy, nikt nie jest w stanie narzucić swojej woli wszystkim innym. Prawdziwy terror istniał wtedy, gdy władzę miała państwu dyktatura likwidująca nieposłusznych. Jednakże społeczne hierarchie i układy klanowe, które zapewniają jaki taki spokój, nie mają wiele wspólnego z ideą anarchizmu.

W całej południowej części Albanii nie ma policji, armii, więzień, sądów, ani śladów jakiegokolwiek władzy. Jedyną istniejącą władzą są karabiny. Nie ma osoby która nie posiadała-

by przynajmniej dwóch chińskich pistoletów, a większość ludzi parady z kałachami.

Dziwne przy tym jest to, iż nikt właściwie nie zabierał przemocą broni z posterunków policji, czy arsenałów wojskowych. Uzbrojone po zęby oddziały policji zbiegły, pozostawiając otwarte magazyny. Nikt nie bronił również bazy marynarki wojennej. Dowódca kazał wynieść broń na plac, po czym żołnierze zniknęli. Oprócz broni zostawiono również tajne mapy i dokumenty. Fabryka kałasznikowów w Polytsy także nie była broniona. Ludzie mogli po prostu przyjść i wybrać sobie broń.

Karabiny stały się przedmiotem codziennego użytku, tak jak np. papierosy. Są zabawką dla dzieci, które mają już spokój ze szkołą, a dorośli wprawiają się w strzelaniu do krzyży na wieżach kościołów. Ale nawet spokojni domatorzy trzymają kałacha pod łóżkiem.

Można odnieść wrażenie, iż albańczycy odreagowują lata terroru i strachu przed śmiercią, napawając się poczuciem siły jakie daje trzyma-

nie broni w rękę.

Trudno jest stwierdzić które zabudowania zostały zniszczone podczas powstania, a które od dawna były zrujnowane. Ostatnio zburzony budynek banku nie wyróżnia się wśród ruin zamkniętych fabryk i zdewastowanych szybów naftowych.

Nikt nie pracuje już w „normalny” sposób, gdyż wszystkie fabryki zostały zamknięte. Ludzie radzą sobie jednak jak mogą. W okresie „gorączki dziennikarskiej” ceny pokoiw hotelowych skoczyły w górę, żądano też astronomicznych sum za przewóz i eskortę zagranicznych dziennikarzy. Wielu albańczyków z Sarandy opowiada śmieszne historie o swoich kontaktach z dziennikarzami. Zawsze około 8:30 wieczorem, w czasie emisji greckiego dziennika telewizyjnego, grupy ludzi z bronią ustawiały się na głównym placu, aby zarobić pozując do zdjęć kręcącym „na żywo” dziennikarzom. Pewien reporter zapłacił milion drachm za relacje o fabryce haszyszu. Ludzie wymyślali niestworzone historie, a potem zaśmiewali się do łez oglądając swoje wypowiedzi w greckiej telewizji (nawet najbardziej niebezpieczne rodziny mają antenę satelitarą). Niektórzy dorobili się nawet rangi prawdziwych gwiazd mediów.

Nie udało nam się zobaczyć żadnych oznak nędzy. Silne więzy rodzinne niejako narzucają wzajemną pomoc - i tak na przykład człowiek który spotyka swojego kuzyna w autobusie, bez wahania wręcza mu pieniądze.

Nieprzypadkowo nikt nie starał się od nas wyzebrać

pieniędzy. Ludzie prosili jedynie aby pomóc im załatwić paszport. Patrząc na obskurne blokowiska z czasów Ho-dży, aż trudno jest się domyślić jak serdeczni i gościnni są ich mieszkańcy. Nieraz oferowano nam whisky czy hasz, a przejeżdżające mercedesy raz po raz zatrzymywały się aby nas podwieźć. Spotkałyśmy także dwie wychudzone kobiety, które zaprowadziły nas do baru aby nam posta-

byłyby sobie coś takiego wyobrazić.

Istnieją grupki które trudnią się przemytem i rozbojami, jednakże nie istnieje coś takiego jak rzeczywiście zorganizowana mafia, czyli organizacja posiadająca ścisłą hierarchię i określone cele działania. Jedyną tego rodzaju mafią było państwo Berishy, które prało pieniądze w funduszach-piramidach i zastraszało ludność przy pomocy tajnej policji

dla nich jako kierowca.

- Co z nim zrobicie?

- Rozjebimy go: Pif, Paf!

- Ej, nie róbcie tego! To głu-pie! Co innego, gdyby to się stało podczas walki, ale zabijając go w taki sposób? W końcu to też człowiek!

- No dobra, ale co mamy z nim zrobić? Czy nie rozumiesz że jeśli go wypuścimy, on może tu wrócić i zastrzelić mnie?

Utworzone na początku powstania „Komitety Zbawienia” powoli rozpadły się. Wśród ich przywódców był mający początkowo poparcie większej części 120 tysięcznej Vlo-ry, Berti Souti.

Później był już popierany tylko przez 5 tysięcy ludzi. W Tepelen na czoło wysunęła się postać niepiśmiennego Gioleki, który był przedtem wykidają. „Kommandante” Pelumb, który miał pewien autorytet w mieście Balsi, został zamordowany,

prawdopodobnie przez agentów SHIK.

Ludzie są bardzo zmęczeni obecną sytuacją, ale nie zamierzają oddawać broni do czasu usunięcia od władzy Berishy. Społeczne komitety przestały już się zbierać, a poszczególne „komendanci” nie mają wcale więcej władzy niż jakikolwiek szef bandy uzbrojonych ludzi.

Próby „przywrócenia porządku” które były podejmowane głównie przez byłych policjantów w Gjirokastrze i



wić kawę, po czym wyszły. Pewien człowiek ciągle opowiadał o albańskim poczuciu honoru, które nakazywało opiekować się przyjaciółmi. Powiedział iż nic już nam nie grozi, gdyż teraz jesteśmy jego „siostrami”.

Na ulicach bardzo rzadko widuje się kobiety, tylko niektóre z nich pracują w polu, albo przy straganach warzywnych. Albańczycy śmieją się z pogłosek o porwaniach kobiet do Włoch. Więzy rodzinne są tak silne, że trudno

(SHIK). To agenci reżimu Berishy torturowali, więzili i mordowali ludzi domagających się zwrotu pieniędzy z oszukańczych funduszy.

Niepiśmienny Apostolis - jeden z „najtwardszych” koleśki w okolicy - rozmawia ze mną pijając kawę przy hotelowym stoliku na którym rozłożył swoją broń.

- Wciąż mamy jednego z nich. Niedaleko stąd, w piwnicy.

- Kim on jest? - pytam się.

- Agentem SHIK. Pracował

Sarandzie spełżył na niczym. We Vlorze, na posterunku który został przejęty na samym początku rebelii, urzęduje co prawda paru policjantów którzy twierdzą że mają jakiś wpływ na sytuację, jednakże w czasie naszego pobytu wydarzyła się pewna historia która wyraźnie temu przeczy.

Trzy godziny po mojej rozmowie z policjantami, sprzed drzwi komendy został skradziony mercedes. W pościg za nim udało się trzech ludzi z posterunku, jednakże zabito ich w pobliskiej wiosce. Następnego dnia grupa zakapturzonych ludzi z kalasznikowami w rękę pilnowała wejścia do miejscowego szpitala, gdzie leczyl się jeden z gangsterów.

Pewien czas później jechaliśmy z grupą podobnych gangsterów. W pędzącym na złamanie karku mercedesie leciał „Hotel California” nastawiony na pełny regulator. Oto przeprowadzona z jednym z gangsterów rozmowa:

- Czy byłeś kiedyś w Grecji?

- Tak, w Koryncie.

- Czy pracowałeś tam?

- Prowadziłem motorówkę.

W nocy, nie? Hasz, heroina, itd... Ale teraz koniec z przemytem. Wracamy do domu, do pracy.

- Czy też straciłeś pieniądze w funduszach-piramidach?

- Tak, w funduszu Xzaferi, 5000000 drachm.

- Czy ciągle produkuje się w okolicy heroinę?

- Tak, niedaleko jest fabryka.

- Czy wielu albańczyków grzeje?

- Nie, to wszystko na eks-



port, do Włoch, albo Aten.

- Ile kosztuje?

- Dostyc drogo. 3500 drachm za gram.

- Czy macie kontakty z ludźmi z innych miast?

- Nie, ale wszyscy jesteśmy przeciwko Berishy.

- Gdzie się podziały kobie-

ty? Nie widziałyśmy prawie żadnej?

- Teraz jest wojna, więc pozostają w ukryciu.

- Czy podczas wyborów będziecie głosować na własnego kandydata?

- Nie wiemy. Nie interesuje nas polityka.

- Kto jest teraz kommandante? Czy to Tchevat?

- To jest kommandante - mówি wskazując na swój karabin.

- Dziś rano blokowaliście drogę. Dlaczego?

- Kontrola. Chcieliśmy zobaczyć kto przyjeżdża, dla kogo pracuje, czy ma forszę...

Tłum. Żaczek.

@ - Ukraina

VI Anarchistyczne spotkanie "Wschód-Zachód"

W dniach 27-31 sierpnia odbyło się w Brzuchowicach koło Lwowa spotkanie anarcho-syndykalistyczne z cyklu wschód-zachód, jednakże nie dojechały grupy z zachodu. Na spotkanie oprócz nas przybyli anarchiści z Białorusi, Czech, Grecji, Rosji i z innych regionów Ukrainy. Podczas spotkania poruszono następujące sprawy: kampanie na rzecz uwolnienia czeskiego anarchisty Vaclava Jeza oraz Tomka Wilkoszewskiego, przedstawiono działalność agitacyjną RKAS u wśród strajkujących górników Donbasu (gazety "Anarchia" i "Golos Truda"), sytuację na Białorusi oraz demonstracje w których brała udział Białoruska Federacja Anarchistyczna, a także działalność anarchistycznego związku studenckiego w Lipiecku. Nastąpiła konsumpcja rosnącego wokół ziola, której towarzyszyły bez troskie dysputy i wzajemne oskarżenia o współpracę z KGB. Na sam koniec omówiono też sprawę rozwinięcia sieci wymiany informacji, której częścią mogłaby być stworzona w Warszawie lista internetowa Alter-EE.

Michał-Słupsk, Żaczek-Warszawa

Lista adresowa grup uczestniczących w spotkaniu:

Inicjatywa Rewolucyjnych Anarchistów (IREAN)

Oleg Wiedeński, P.O. Box 1030, 290011 Lvov 11, Ukraina

Rewolucyjno Anarchistyczna Grupa (ARG) - skonfederowana z poprzednią

Aleksander Ostranuk, ul. Kievskaja 44/72, 266010 Rivne, Ukraina

Konfederacja Rewolucyjnych Anarcho-Syndykalistów (KRAS)

Vadim Damier, pereuloc Alymova 13/24, 107258 Moskwa, Rosja

Rewolucyjna Konfederacja Anarcho-Syndykalistów (RKAS) - w żadnym wypadku

nie mylić z poprzednią; te grupy są zaciekleymi antagonistkami

Anatolij i Anna Doobovik, ul. Konsomolska 4/11, Dniepropietrowsk, Ukraina

Sergiej Szewczenko, ul. R. Luxemburg 30b/25, 340050 Donetsk, Ukraina

Stowarzyszenie Ruchów Anarchistycznych - Lipieck

P.O. Box 368, 398050 Lipieck, Rosja

Białoruska Federacja Anarchistyczna

Jurij Głuszakow, ul. Kożara 36/74, Gomeł, Białoruś

Grupa Zaporoskich Anarchistów

Dimitrij Dundicz, ul. Nowogorodskaja 5/43, Zaporozże, Ukraina

Grupa Anarcho-Indywidualistów - Sumy

Sergiej Mylenko, P.O. Box 132, 244030 Sumy, Ukraina

Protii Prodou

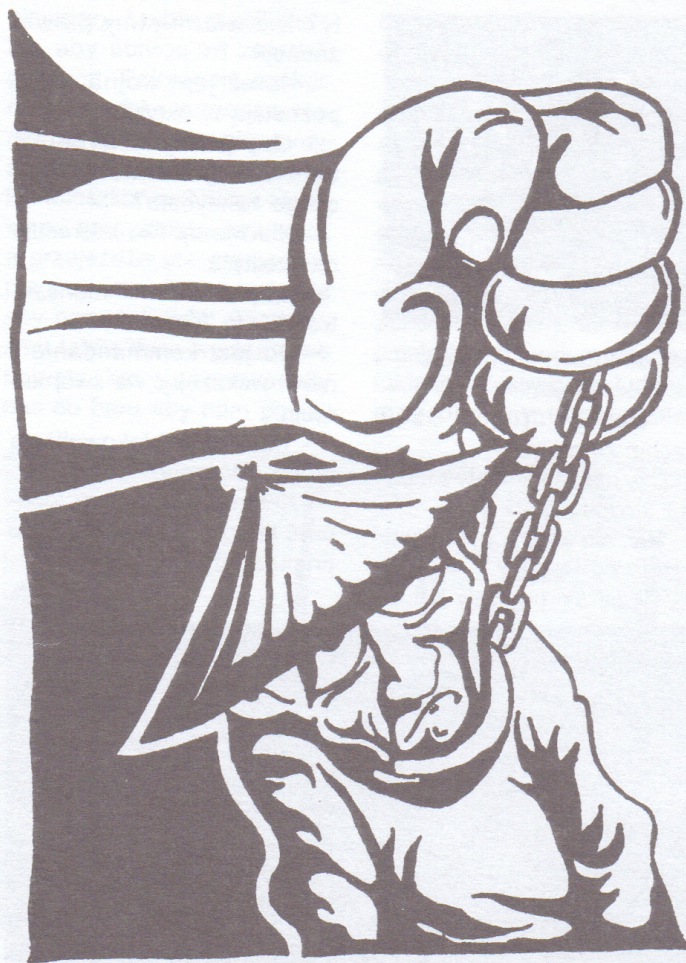
P.O. Box 587, 17000 Praha 7, Czechy

Czecho-Słowacka Federacja Anarchistyczna

P.O. Box 5, 15006 Praha 56, Czechy

Centrum Autonomiczne Tesaloniki

P.O. Box 50067, 540113 Thesaloniki, Grecja



Sajgońskie wakacje Mr. Younga

W czerwcu 97 znana firma odzieżowa NIKE wynajęła pana Younga - byłego pracownika ONZ, a obecnie szefa firmy konsultingowej - aby dokonał oceny pracy jej fabryk w Sajgonie, na południu Wietnamu.

Spowodowane to zostało alarmującymi sygnałami wysyłanymi przez przedstawiciela wietnamskiej organizacji obrony praw robotników, Thuyena Nguyena, który donosił iż dzienna wypłata która dostają pracujący u NIKE'a robotnicy nie wystarcza na pokrycie kosztów wyżywienia, mieszkania i przejazdu do pracy.

Thuyen dodaje, iż systematycznie potrącane są pewne sumy od pensji. Zdarza się że niektórzy robotnicy nie dostają nic, gdyż zostają ukarani za parę dni podczas których nie przychodzili z powodu choroby, bądź z powodu samowolnego oddalenia się z terenu fabryki na przerwę obiadową, lub z racji innych równie poważnych wykroczeń. Podczas dwuletniego istnienia fabryki NIKE w Sajgonie, skazano już jednego kierownika za fizyczne znęcanie się nad pracownikami. Śledztwo w sprawie drugiego jest w toku, a trzeci zbiegł z kraju, gdyż

był poszukiwany za popełnienie szeregu gwałtów na pracownikach.

Pan Young wspomniał o pewnej historii która miała miejsce na dziedzińcu fabryki. Kilku dziesięciu robotników zostało zmuszonych do biegania w kółko w upalnym słońcu, aż kilkunastu z nich zemdlało ze zmęczenia. Pan Young jednak zbagatelizował ten incydent, zrzucając winę na różnice kulturowe pomiędzy tajwańskimi nadzorcami a wietnamskimi robotnikami. "W Tajwanie w ten sposób ludzie rozgrzewają się przed pracą" - powiedział.

Podsumowując swój raport, pan Young z niekłamanym zadowoleniem stwierdził: "Moim zdaniem NIKE wykonuje kawał niezłej roboty, ale z pewnością firmę stać jest na więcej!". Władze NIKE pośpieszyły z zapewnieniem: "Zgadzamy się z tą opinią. Zawsze staramy się być jeszcze lepsi!"

wg. Campaign for Labor Rights - Washington (tłum. Żaczek)

@-infos Czechy

29 marca morawska sekcja ČAF zorganizowała protestacyjną „podróż na gapę” pociągami z Brna do Olomuńca, pierwszą z serii akcji, mających zwrócić uwagę społeczeństwa na planowaną likwidację 30% połączeń kolejowych i związany z tym wzrost znaczenia nieekologicznych połączeń samochodowych.

Na dworcu głównym w Brnie zebrali się około 50 członków i sympatyków morawskiej sekcji ČAF. Na transparentach wypisano hasła przeciw podwyżkom cen przewozów kolejowych oraz wyrazy solidarności z kolejarzami. Akcją od początku obserwowali funkcjonariusze policji kolejowej, ale nie interweniowali. Potem anarchiści wsiadli do pociągu relacji Olomuniec - Ostrawa i rozpoczęła się „jazda na gapę”. Konduktorzy z całą akcją sympatyzowali a od jej uczestników nie wymagali biletów. Powiewały, wystawione z okien pociągu, czarno-czerwone sztandary, a anarchiści rozeszli się po całym składzie, żeby poinformować ludzi o powodach akcji i rozdać ulotki. W Olomuńcu uczestnicy „jazdy na gapę” wrócili do domów, podczas akcji nie doszło do żadnych incydentów. Stosunek mediów był generalnie pozytywny - w odróżnieniu od tradycyjnych akcji środowiska anarchistycznego, zadbano o dostarczenie informacji i oświadczeń dziennikarzom.

za Svobodná mysl 2/97

Ruch anarchistyczny był zawsze soczewką skupiającą różnych artystów i radykalne trendy w sztuce. Wielu wykorzystywało wolnościowe środowisko jako źródło swoich inspiracji i miejsce prezentacji swojej twórczości, inni znów za pośrednictwem sztuki pomagali w propagowaniu i kultywowaniu danego rewolucyjnego nurtu. Jednym z klasyków anarchistycznej

nizacji młodzieży komunistycznej. Jednak został z niej wyrzucony za „anarchistyczne odchylenie”. W październiku 1923 na barykadach w zagłębiu Ruhry propagował Rady robotnicze w anarchistycznym pojęciu. Również ta próba rewolucji w Niemczech nie była niestety udana - w wielu miastach wybuchły walki na barykadach, w których dużą rolę odegrała anarchosyndy-

pracował krótko w podziemiu, dystrybuując w Niemczech propagandowe materiały, ale szybko ruch Resistence (oporu) zaczął wykorzystywać jego osobę w dość specyficzny sposób.

Jako znany i szanowany artysta ponownie przeniknął w szeregi społecznej śmietanki, gdzie stwarzał wrażenie apolitycznego, a właściwie wyleczonego z polityki plastyka, który chce używać życia, co umożliwiał mu również nowy reżim. Ten w swoich początkach opierał się na podobnych ekscentrykach i na nowych prądach artystycznych, zgodnie z ideologią „narodowo-socjalistycznej rewolucji”. W tym zresztą był bardzo podobny do bolszewizmu czy faszyzmu włoskiego, które w swoich początkach wspierały futurizm i inne gatunki sztuki awangardowej. Dopiero po swym zwycięstwie zaczęły preferować „sorealizm”, „nacikunst” i „klasykę rzymską”, (które generalnie się od siebie niczym nie różniły) wraz z jednoczesnym dyskryminowaniem „dekadenckich” nurtów.

Olday wykorzystując swoją pozycję, skutecznie przeniknął do nazistowskiej elity. Tutaj uzyskiwał informacje o represyjnych planach reżimu, które przekazywał antyfaszystowskiemu podziemiu. Udało mu się w ten sposób uratować kilka osób przed aresztowaniem. Ale ta podwójna gra była dość ryzykowna i gestapo dość szybko ją przejrzało. W roku 1938, w ostatniej chwili udało się Olday'owi zbiec do Anglii, skąd nadal utrzymywał kontakty z nie-

JOHN OLDAY anarchista i malarz

kultury był napewno malarz i karykaturzysta John Olday.

Urodził się w roku 1905 w Hamburgu, jego matka była Niemką, a ojciec Anglikiem. Dzieciństwo przeżył w porcie, blisko związany z ludźmi morza. To wpłynęło na radykalizację jego poglądów w okresie dojrzewania. Już jako 11-latek uczestniczył w burzach głodowych, a w listopadzie 1918 brał udział w socjalistycznym powstaniu marynarzy w ramach antymonarchistycznej rewolucji. Niemieccy socjaliści i anarchiści próbowali szeregiem powstań i zakładaniem Rad robotniczych, chłopskich i marynarskich, pchnąć rewolucję lat 1918-19 do postaci antykapitalistycznej (Bawarska republika Rad na czele z anarchistami G. Landauerem - pisarzem i E. Muh-samem - poetą), która jednak została krwawo stłumiona. Olday cudem tylko uniknął aresztowania i rozstrzelania.

Był wtedy członkiem orga-

kalistyczna FAUD i klasyczne anarchokomunistyczne grupy. Doszło do zdrady socjaldemokratów (tak jak w roku 1919), a niezdecydowana postawa komunistów-leninistów wielokrotnie pomogła w operacjach prawicowej części armii i kłęsce rewolucji.

W roku 1925 Olday tymczasowo wycofał się z bezpośredniej działalności w ruchu anarchistycznym i poświęcił się sztuce. Jako utalentowany karykaturzysta i malarz ekspresjonista szybko przebił się do czołówki ekscentrycznych twórców. Pisał teksty do hamburskich kabaretów, rysował rysunki satyryczne do gazet, a jego obrazy szybko trafiły do salonów bohemy artystycznej.

Wraz z nastaniem faszyzmu Olday odnowił kontakty z przyjaciółmi anarchistami i opracowywał dla nich graficznie antyfaszystowskie ulotki. W roku 1933, po nastaniu nazistowskiej dyktatury,

mieckim ruchem oporu.

W 1939 roku, w Londynie, z pomocą tutejszej grupy pacyfistycznej, wydał zbiór karykatur objaśniających podstawy nazistowskiej dyktatury. To pomogło tutejszym ruchom antyfaszystowskim przybliżyć społeczeństwu idee swojej działalności. Brał również udział w akcjach organizowanych przez niemiecki ruch oporu na terenie Holandii, między innymi w zatopieniu nazistowskiego okrętu wojennego, czy likwidacji niemieckiego agenta w Amsterdamie. Przez krótki okres współpracował w Paryżu z emigracyjną grupą komunistów niemieckich „Raten-Komunisten” (opierających swoją działalność o samodzielne rady robotnicze i będących w opozycji do stalinistów), przygotowując nadawane ze Strasburga odezwy do robotników w Niemczech (nawoływano w nich do sabotażu i rewolucyjnego usunięcia dyktatury faszystowskiej).

W 1942 roku Olday ożenił się z legendarną Hildą Monte, Żydówką niemieckiego pochodzenia, która rok wcześniej próbowała przeprowadzić zamach na Hitlera. Pracowała ona dla żydowskiego ruchu oporu, zginęła przy nielegalnej próbie przekroczenia niemiecko-szwajcarskiej granicy w 1944 roku.

W Anglii, na początku lat 40-tych, Olday'a powołano do wojska, ale on, jako konsekwentny przeciwnik imperialistycznej wojny, szybko dezercerował. W ten sposób znalazł się w sytuacji, w której z jednej strony był poszukiwany przez gestapo, a z drugiej,

przez brytyjską policję. Jego koledzy ze znanej anarchistycznej gazety *Freedom* zapewnili mu fałszywe dokumenty, co pozwoliło mu ukrywać się w Londynie aż do roku 1944.

W tym czasie włączył się do antimilitarystycznej działalności, rysując antywojenne karykatury do tygodnika *War Comentary* (wojenna wersja *Freedom*). Wspólnie z anarchistami Marią-Luis Berneri i Vernonem Richardsem rozpow szechniał ten tytuł między brytyjskimi żołnierzami. W wielu artykułach propagowali ideę zamiany wojny imperialistycznej na walkę klas i rewolucję. Ten rodzaj agitacji stał się prędko bardzo znany i popularny między robotnikami. Brytyjska policja tę działalność zdecydowanie tępiła, wielu anarchistów zostało aresztowanych i groziły im procesy za „sabotaż”. Jednak dzięki fali akcji solidarnościowych, w większości przypadków do nich nie doszło.

W roku 1943 Olday wydał przy pomocy *Freedom Group* i międzynarodówki anarchosyndykalistycznej słynny zbiór rysunków pt. „Marsz ku śmierci”. Było to 41 rysunków przedstawiających podstawę II wojny światowej, zjednoczenie przywódców wszystkich faszystowskich, stalinowskich i demokratyczno-imperialistycznych krajów w celu plądrowania świata, w czasie kiedy milionowe rzesze pracujących służą jako narzędzia marszu ku śmierci. W przeciągu pół roku sprzedano ponad 10 tysięcy egzemplarzy tego zbioru.

Pod koniec 1944 roku poli-

cja aresztowała Olday'a (w momencie w którym niósł maszynę do pisania do redakcji *Freedom*). W styczniu 1945 roku został skazany na rok więzienia, po ośmiu miesiącach przekazano go sądom wojskowym, które dołożyły mu jeszcze 2 lata za dezercję. *Freedom Press* na czele z Georgem Orwellem, Herbertem Reedem, Georgem Woodcockiem, Vernonem Richardsem i Marią-Luis Bernier rozpoczęło natychmiast szeroką kampanię solidarnościową, co po trzech miesiącach doprowadziło do zwolnienia Olday'a. W ten sposób już 1946 roku mógł on powrócić do rewolucyjnej działalności.

W sierpniu 1946 roku Olday tworzy *Internacjonalistyczną Grupę Bakunin*, mającą na celu odnowienie działalności anarchistycznej w Niemczech. Mieszka nadal w Londynie, gdzie drukowane są propagandowe ulotki i broszury tej grupy, rozpowszechniane wśród niemieckich jeńców (w większości robotników) i przez kurierów bezpośrednio w okupowanych Niemczech. W 1947 roku udaje się tam zorganizować kilka publicznych anarchistycznych wystąpień. *Internacjonalistyczna Grupa Bakunin* działała jako sieć nielegalnych autonomicznych komórek - trójek. Każda trójka prowadziła agitację w określonym okręgu zyskując dla organizacji nowych członków, którzy zakładali kolejne komórki. W ten sposób, według Olday'a, organizacja miała się powiększać, „dopóki nie wyrośnie anarchistyczne drzewo”. Celem organizacji było „zniszczenie wszelkiej

państwowości i stworzenie bezpieczeństwa komuny według zasad rad robotniczych". Organizacja przewidywała, że „walkę klasową można prowadzić indywidualnie i w małych grupach”. Bezkompromisowo odrzucała współpracę z instytucjami państwowymi, traktując ją jako przejaw reformizmu.

Działalność anarchistyczna w Niemczech zaczęła się rozwijać jeszcze aktywniej, w momencie w którym zwolniono jeńców. W roku 1948, anarchiści koordynowani przez grupę Olday'a brali udział w wielu głodowych wystąpieniach na terenie Niemiec. W tym czasie Olday rozpoczął ideologiczny spór z weteranem niemieckiego anarchosyndykalizmu, Rudolfem Rockerem. Ten proponował tworzenie publicznie działających federacji spółdzielni i branżowych syndykatów. Olday odrzucał te idee, określając je mianem reformizmu i „kolektywistycznego kapitalizmu”. Zamiast tego nadal wspierał tworzenie nielegalnej organizacji rewolucyjnej bakuninowskiego typu, która propagowała by anarchokomunistyczną propagandę, zachęcała robotników do akcji bezpośrednich i przygotowywała grunt pod rewolucyjne usunięcie państwa i kapitalizmu.

Duża część członków i sympatyków IGB przychyliła się w końcu do teorii Rockera, w związku z czym Olday, w lutym 1948 roku opuścił organizację i zaczął zakładać nową - *Związek Spartaka*. W ciągu roku 1948 działał już cały szereg grup tego związku w Wielkiej Brytanii, Holandii, Wło-

szech, Szwajcarii, Dolinie Saary, a głównie w Niemczech. Tam stworzono około 60 grup, z czego wiele we wschodniej strefie okupacyjnej. Te grupy jednak stalinowska NKWD szybko rozpracowała i zlikwidowała. *Związek Spartaka* wydawał gazetę pt. *Anarchista*, później *Anarchista Rad*.

Jednak, ponieważ tej organizacji nie udawało się zachęcić niemieckich i innych robotników do aktywniejszych rewolucyjnych wystąpień, rozgoryczony i zniecierpliwiony Olday opuścił jej szeregi i na początku lat 50-tych wyjechał do Australii. ZS szybko się rozpadł, choć wielu jego członków nadal aktywnie uczestniczyło w działalności anarchistycznej.

W Sydney, Olday poświęcił się głównie działalności artystycznej. Pracował jako dramaturg w kabaretach, rysował do gazet karykatury polityczne. Szybko stał się bardzo popularny.

Pod koniec lat 60-tych, na fali nowej aktywności rewolucyjnej, Olday powrócił do Europy. Odwiedził Berlin i Hamburg, w końcu powrócił do Londynu. Tutaj znów rozpoczął współpracę z magazynem *Freedom*, z którym był mocno związany w latach 40-tych. Pisał i rysował również do no-

wego anarchistycznego rewolucyjnego czasopisma *Black Flag*, założonego przez znanego anarchosyndykalistę Alberta Metzlera. Rysował też do publikacji rewolucyjno-syndykalistycznych związków IWW, których broszury przetłumaczył na niemiecki. W roku 1974 założył bibliotekę korespondencyjną, *Internacjonalistyczne Archiwum*. Nawiązywał kontakty z więźniami politycznymi i emigrantami w wielu krajach. Pomimo kłopotów ze zdrowiem rysował karykatury polityczne, napisał również dwie sztuki teatralne. Zmarł latem 1977 roku w wieku 72 lat. Stał się symbolem nieustającego oporu wobec państwa, faszystów i wojny imperialistycznej, oraz żarliwego propagatora idei rewolucyjnej walki przeciwko kapitalizmowi.

„Za Svobodná Mysl 1.2/97
(opr. Nat)



@-czechy

Vaclav Jež oskarżony o dwukrotną próbę morderstwa.

Vaclav Jež jest znanym aktywistą anarchistycznym z miasta Blansko. Dwa lata temu, spędził już 4 miesiące w więzieniu (pod zarzutem zakłócania porządku i ustnej napaści na władzę). Drugiego lipca 97, Vaclav postrzelił w samoobronie siedemnastoletniego nazioła imieniem Petr Benes. Policja od razu oskarżyła Vaclava o dwukrotną próbę morderstwa i nielegalne posiadanie broni. Obecnie, Vaclav przebywa w areszcie w Brnie-Bohunicach. Grozi mu do 15 lat więzienia.

Rzecz wyglądała następująco: O godzinie 10:30 w nocy, pięciu anarchistów siedziało w parku w centrum miasta. Nieopodal przesiadywała grupa związana z "Vlastencka Fronta" - czyli z Frontem Patriotycznym. Obecny był również lokalny szef tej faszystowskiej organizacji. Anarchiści nie zwracali na nich uwagi, aż do momentu w którym napity Petr Benes podszedł do Vaclava skarżąc się na anarchistyczne graffiti na ścianach. Powiedział: "Co ty kurwa możesz po ścianach!?". Złapał Vaclava i ude-

rzył go kolanem w twarz. Po czym uderzył jego głową w betonowe ławki. Później zaczął uderzać kamieniem w jego twarz, co spowodowało złamanie czterech zębów.

Vaclav postanowił jakoś wpłynąć na tą niekorzystną sytuację i wyjął kaliber 7.65 mm z którego wystrzelił do Benesa. Kula gładko przeszła przez ramię skinheada, który



nawet tego nie zauważył. Po zostali naziści szybko pobiegli żeby wyrwać broń z rąk Jeża. Padły jeszcze dwa inne niekontrolowane strzały zanim pistolet został mu odebrany, jednakże Vaclav wyciągnął drugi pistolet - gazowy - kaliber 9mm, którym udało mu się ich odstraszyć.

Nie czekając dłużej, Vaclav zbiegł. Naziści wezwali karetkę i policję, zeznając że "Wściekły Jež zaatakował bez powodu Petra Benesa kiedy ten schylił się aby podnieść niedopałek i wrzucić go do kosza". Zostało to wydrukowane w gazecie Rovnost.

W przeciągu paru godzin policja sformułowała zarzut

dwukrotnego usiłowania zabójstwa (drugą próbą było odstraszenie bronią gazową nazisty mierzącego do niego z pistoletu). W sobotę 5 lipca, Vaclav dobrowolnie oddał się w ręce policji po dwóch dniach ukrywania się.

Areszt w którym obecnie przebywa posiada zaostrożny rygor, bardzo ograniczone są kontakty z zewnętrznym

światem, a poczta jest czytana i cenzurowana przez inspektora.

Czeskie środowisko anarchistów i autonomistów stara się uzbierać sumę ok. 3000 USD która będzie potrzebna na

opłacenie adwokata i zwraca się do wszystkich z prośbą o poparcie i organizowanie beneficentów.

Adres do Vaclava:

Vaclav Jež
PU 1 PS 37
Brno-Bohunic
601 29
Republika Czeska

Adres do autonomistów zajmujących się sprawą Jeża:

AUTONOMIE - MORT J.V.

P.O. Box 223
Praha 1
111 21
Republika Czeska
e-mail: autonom@usa.net

@-Finlandia

NAPAŚĆ NA ALFów

Wczesnym rankiem, 6 grudnia 97, pięcioro działaczy fińskiego ALF przybyło do farmy lisiej, z zamiarem pomalowania lisów niezmywalną farbą, tak aby właściciel farmy nie mógł się na nich wzbogacić. Chcieli również obfotografować farmę. Działacze ALFu uznali, że farma ta będzie świetnym celem, gdyż była już atakowana trzykrotnie, i mieli nadzieję, że ten raz może przyczynić się do jej zamknięcia.

Kiedy weszli na teren farmy, alarm obudził mieszkającego około 50 metrów dalej właściciela (Markku Kuisma). Już wcześniej zapowiedział on mediom, że będzie strzelał do każdego działacza, który przekroczy próg jego farmy. Wybiegł ze swojego domu uzbrojony i, zobaczywszy działaczy, zaczął strzelać. Ci zaczęli uciekać, a on biegł za nimi dalej strzelając.

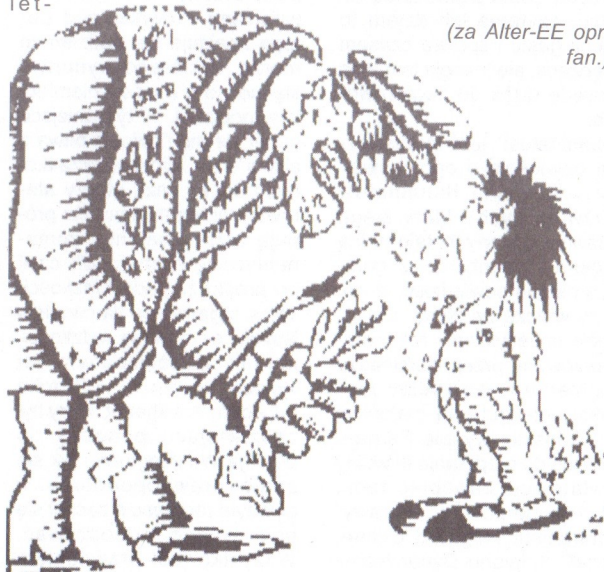
Trafił troje z nich: Elina Salonen została trafiona w dół pleców, Joni Purmonen został trafiony pięć razy w ręce i nogi, trzeci - Jani Sepp został najpoważniej ranny. Ma dziewięć ran postrzałowych, w tym jedna w płuco.

Działacze ALFu nie przestali uciekać nawet po tym, jak zostali trafieni. Udało im się wsiąść do samochodu i odjechać. Właściciel wrócił do domu i wezwał policję. Działacze nie odjechali daleko, kiedy zostali zatrzymani przez policję i aresztowani. Postrze-

lona trójka została zabrana bezpośrednio do szpitala.

Markku Kuisma został aresztowany i przesłuchany za „brutalną napaść” (a nie za uśiłowanie morderstwa). Po przesłuchaniu został zwolniony i nie postawiono mu żadnego oskarżenia. Po czterech dniach aresztu, czworo działaczy zwolniono. Tylko Elina została zatrzymana rzekomo z tego powodu, że to ona wynajęła samochód, którym pojechali na farmę. (podejrzewamy jednak, że prawdziwym powodem jest to, że jest ona kobietą i, że jest najmłodsza z całej piątki, więc mają nadzieję, że będzie więcej mówiła niż inni). Jani musiał zostać w szpitalu tydzień. Wszyscy zostali oskarżeni o „poważne naruszenie prywatności”, ponieważ nie mieli czasu na pomalowanie lisów.

D z i e - więtnastolet-



(za Alter-EE opr. fan.)

nia Elina jest nadal przetrzymywana w areszcie na komisariacie, ciągle przesłuchiwana. Pod koniec grudnia rozpoczęła głodówkę. Fiński ALF domaga się jej natychmiastowego zwolnienia i postawienia w stan oskarżenia właściciela farmy.

16 stycznia odbyła w Warszawie pod fińską ambasadą manifestacja warszawskiej sekcji FA wspierająca fińskich działaczy ALFu.

Więcej informacji: EVR TR, PL 403, 00121 Hki, Finland

Ministerstwo Sprawiedliwości w Finlandii: Oikeusministeri=F6, Kari H=E4k=E-4mies, PL 1, 00131 Hki, Finland

Piszcze do Eliny: Elina Salonen, Poliisilaitoksen vankila, Kietotie 21, 01300 Vantaa, Finland =20



"Kaźde działanie zrodzone z miłości i nadziei może przesunąć języczek u wagi na korzyść przeżycia, podczas gdy odwrotnie okrucieństwo i kaźda niesprawiedliwość może zadziałać przeciwnie"

Robert Anton Wilson

Kaźdy kto chce sobie przeczytać kawałek zabawnej i jednocześnie bogatej duchowo literatury, będzie na pewno usatysfakcjonowany trylogią "Illuminatus!" Roberta Antona Wilsona i Roberta Shea. Trzeba sobie powiedzieć od razu: czytanie ich dzieła to rzecz gustu i sprawa czasem męcząca, ale trylogia ta ma na prawdę dużo do zaoferowania.

"Illuminatus!" jest fantastyczną powieścią o ogólnoswiatowym spisku Illuminatów (Oświeconych), który sięga czasów owianych tajemnicą legend o Atlantydzie. Z grubsza można powiedzieć, iż dobrzy walczą ze złymi. Całkowicie imbecylowały rząd, manipulowany przez Illuminatów zamierza wykorzystać pretekst przewrotu na małej afrykańskiej wyspie Fernando Poo do rozpętania III wojny światowej. Zapobiec temu chce superbohater i "prawy" anarchista Hagbard Celine, "szef" "Legionu Dynamicznej

Niezgody", twórca superkomputera FUCKUP, krążący wraz ze swoją obeznaną w metafizyce załogą, gustującej w narkotykach i seksie na złotą, ogromnej, luksusowej SUPER - U - TOPIA - łodzi podwodnej przez oceany i nawet pod kontynentami - również pod Europą znajduje się podziemne morze, z którego wynurzyć się można w mieście niemieckim Ingolstadt. W tym miejscu odbędzie się finałowa bitwa z siłami zła - armią wskrzeszonych super nazi, którzy sterowani przez Illuminatów próbują urzeczywistnić "immanentyzację eschatonu", czyli po prostu zagładę ludzkości. Tajna organizacja Illuminatów istnieje od zarania ludzkości, jednak współczesnym jej wskrzesicielem w 1776 roku był Adam Weishaupt, który był zadziwiająco podobny do Geoga Washingtona i jak się zdaje prawdopodobnie w pewnym momencie zaczął się pod niego podszywać. Wszystko jest przestąpięte

gęstą, nieprzezroczystą mgłą, która przypuszczalnie pochodzi z wiecznie dymiących jontów. W trylogii możemy znaleźć wszystko, poczynając od okultyzmu i "Necronomiconu" - zakazanej księgi strachu a kończąc na szczytach oświeconej wiedzy zen. Często pojawiają się cytaty z Proudhoona, manifestów IWW, Kropotkina, Banjamina Tuckera, Maxa Stirnera i wielu innych a także dłuższe fragmenty dotyczące historii anarchizmu. Niekonwencjonalny bohater Hagbard Celine jest niekonwencjonalnym anarchistą, twórcą niezwykle ważnej i poważnej broszury "Nie gwizdź kiedy lejesz" - dobra rada, która zaoszczędzi zmoczenia nóg. Nie jest to jednak jedyna mądrość życiowa jaką miał w zanadrzu matematyk, elektrotechnik, literaturoznawca, pedagog posiadający stopień akademicki Robert Anton Wilson, który niestety niedawno zmarł. Wilson chętnie cytuje największych, choćby Profesora - LSD Timothy Leary'ego kiedyś wroga publicznego nr 1 w USA (autora "Polityki ekstazy" i napisanej wspólnie z Wilsonem "Neuropolitics") czy też Buckminstera "Bucky" Fullera. Do głosu dochodzi wciąż "Uliszes" Jamesa Joyca jako sztandarowe i podstawowe dzieło w tle powieści "Illuminatus!". Inni autorzy lubiani i inspirujący Wilsona to: William S. Burroughs, Alfred Korzybski, Karl R. Popper, Alister Crowley i Alfred Einstein - czyli grono nowatorów myślących na opak. Poza tym należy wspomnieć, że Wilson napisał jeszcze inną trylogię "Kot Schrodingera", a poza tym "Pisma Illuminatów", "Maski Illuminatów", "Nowy Prometeusz" i inne.

Wracając do powieści o Illuminatach. Świat okazuje się być areną paranoicznych, w całości jednak całkiem logicznych działań spiskowców i tajnych stowarzyszeń skupionych wokół Illuminatów - wolnomularzy, Pentagonu (będącego w rzeczywistości więzieniem obrzydliwego potwora - więcej jednak nie zdradzę), mafii, Watykanu, Ku - Klux - Klanu, związku Johna Bircha i wielu innych. Powieść roi się od szczególnym postaci np. Dealy Lama, który medytując siedzi nieruchomo pod Dealy Plaza w Dallas i dzięki telepatycznym zdolnościom posiada możliwość sięgnięcia praktycznie do każdego miejsca na świecie. John Dillinger - postać autentyczna, "szef" anarcho - komunistycznego sprzyśnięcia PSM, słynny włamywacz, który w rzeczywistości nie został zastrzelony ale w dziwny sposób wmieszały w zabójstwo J.F. Kennedygo przez czterech strzelców. Mama Sutra - tajemnicza wróżka, członkini Eryzyskiego Frontu Wyzwolenia, będącego kolejną tajną organizacją wywodzącą się od greckiej bogini niezgody i chaosu Eris, pozdrowieniem na jej cześć jest Hail Eris albo Sieg Hail Discordia. EFW skupia anarchistów, którzy robią wszystko aby zwalczyć makabryczne wytwory piekieł i Illuminatów czasem fortelem, a czasem przy pomocy bomb. W ogóle nie brakuje w trylogii myślących na opak pomyleńców, w zdaniu pojawiają się nagle odniesienia do różnych poziomów, przeskoki do innych tematów czy do innego czasu, następują drastyczne zmiany od filozoficznych wzlotów do głębokiego fellatio. "Illuminatus!" to zresztą całkiem wy-

śmienity podręcznik do spółkowania. Naprawdę nie brakuje tego rodzaju soczystych opisów. Jest ich nawet tak dużo, iż czasem człowiek wewnętrznie wzdycha "Nie, znowu!?". Na dłuższą metę może to być nawet męczące, nawet pomimo tego, że kilka podniecających sekwencji jest naprawdę udanych. No tak, ale w końcu jest to kwestia gustu.

Od razu możemy odrzucić posądzenie Wilsona o bycie seksistą, oto niedwuznaczny cytat: "Feminizm nie jest niczym innym jak żądaniem sprawiedliwości, którą wszyscy etycznie myślący ludzie muszą wspierać. Możliwe, iż jest on bardziej podstawowy niż każde inne żądanie sprawiedliwości, ponieważ wyzysk kobiety, a także dzieci - i tym samym całej ludzkiej rasy - wyrządza nieodwracalne szkody. Każdy mężczyzna/

być pisane przez władze ale w rzeczywistości są wszelkiej maści zakazami co wywołuje gniew ludzi i ich bunt przeciw dyrektorom itp. Czy wy nie wkurzylibyście się widząc w supermarkecie szyld: "Zabrania się plucia!?" Do repertuaru Midget'a należą również włamania celem fałszowania wszelkich formularzy. Są to z pewnością jedne z najśmieszniejszych momentów trylogii. Podstawowym pojęciem jest także Rewolucja - HEAD (Hedonic Engineering And Development). Psycholog Wilson nakłania do "samometaprogramowania". Mózg powinien uwolnić swoje siły, aby człowiek był zdolny do samoprogramowania, zamiast być programowanym przez swoje otoczenie, naznaczonym z góry i sterowanym z zewnątrz. W książkach wszystko jest zarazem prawdziwe i fałszywe. Wilson sam stwier-

"Illuminatus!" jest powszechnie znaną powieścią anarchistyczną tego stulecia. Shea i ja zdefiniowaliśmy nasz cel bardzo dokładnie, kiedy o tym pisaliśmy, próbowaliśmy państwu zrobić to co Wolter uczynił kościołowi - zredukować go do obiektu pogardy w oczach wszystkich cywilizowanych ludzi.

Robert Anton Wilson

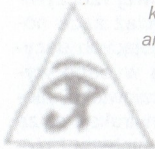
kobieta, który/a pracuje dla ruchu wyzwolenia kobiet, tym samym działa na rzecz duchowego zdrowia ludzkiego gatunku". Nie można też nie wspomnieć o "rewolucji jednego człowieka" - karła, Midget'a, który swą wściekłość z powodu ciągłego lekceważenia jego osoby skutecznie kompensuje sobie tym, iż wywołuje chaos wszędzie gdzie się da. W tym celu umieszcza różne szyldy, które wydają się

dza, że jego koncepcja pisania jest anarchistyczna. Nazywa on to "guerilla - ontologią". Poprzez kombinację rzeczywistych faktów, prawdziwych cytatów i fikcji, doprowadza do stworzenia swego rodzaju środkowej rzeczywistości, która wciąż żąda nowych rozstrzygających decyzji. Nawet dla wysoce wykształconego człowieka, niektóre zawile konstrukcje są za ciężkie do zrozumienia i nie-

przejrzyste. Ci, którzy mają prostsze umysły, a szczególnie bardziej zwariowane, wierzą we wszystko co napisał Wilson, stając się paranoikami na punkcie teorii spiskowych. Nieprawdopodobna wiedza Wilsona faktyczna i nieograniczona wyobrażenia nie zatrzymuje się przed żadnym tabu prowadząc czytelników na szczyty poznania. Wilson wyznaje zasadę SNAFU (Situation Normal All Fucked UP) - komunikacja możliwa jest tylko do pomiędzy ludźmi równymi - wszystkie systemy dyktatorskie są samodezintegracyjne ponieważ skłaniają ludzi do kłamst, hipokryzji, subiektywnego sabotażu i tym samym niszczą faktyczne przestrzeganie rzeczywistości przez władze.

Pora już kończyć, ponieważ o dziełach Wilsona można zapisać jeszcze wiele stron, a ten tekst jest tylko zachęceniem do zajrzenia do trylogii "Illuminatus!". Jeszcze mała rada: najlepiej wperw przeczytać "Pisma Illuminatów", które są doskonałym wprowadzeniem do trylogii. Tych, którzy mają ochotę pomasaować swoje mózgi zachęcam do wtargnięcia do dziwacznych i migoczących światów spółki Wilson i Shea. Cokolwiek będziesz czuł zapewniam Cię, że będzie to przeżycie kosmiczne lub chociaż komiczne.

(tekst pochodzi z niemieckiego kalendarza anarchistycznego "Kalenda '93")
tłum. Gośka



MATKA JEST TYLKO JEDNA ...

Chcieliśmy zrobić Wam drodzy czytelnicy wielką niespodziankę i przedstawić w tym miejscu wywiad z Ojcem Świętym, który niedawno odwiedził naszą ojczyznę. Niestety mimo najszczerzych chęci i starań nie udało nam się do tego doprowadzić. Być może zabrakło wiary, że jest to możliwe, być może pokory i pogłębionej refleksji o naturze przeżyć religijnych, tak przecież intymnych a zarazem - jak niejednokrotnie upominał Jan Paweł II - wartych głoszenia na zewnątrz, odważnie i z podniesionym czołem. Ani przez chwilę nie wątpiliśmy, że samo spotkanie z Ojcem Świętym i wsłuchanie się w Jego słowa wywoła w nas falę wewnętrznych przemysłań, a być może i pewnych przewartościowań wokół chociażby takich kwestii jak jedność i jej miejsce we wszechświecie, rola jaką ma tu na Ziemi do spełnienia, że już o wolności nie wspomniemy. Trudno, nie udało się, zamiast tego zajmiemy się równie palącą kwestią - jak „to” zrobić z własną matką (tak żeby się stary nie kapnął).

1. Najważniejsze to przygotować plan, dzięki niemu łatwiej jest planować i w ogóle sprawę zaczyna się traktować poważniej. Dobry plan powinien zawierać schemat przebiegu akcji rozłożony w czasie, a niekiedy i w przestrzeni (jeśli chata ma duży metraż).

2. Zaopatrujemy się w niezbędne atrybuty do zdobycia (że się posłużymy subtelnym eufemizmem) matczyngo serca. Na początek będą to:

- latarka (akcję finalizującą przedsięwzięcie najlepiej przeprowadzić w nocy)

- wina proste sztuk dwie + lejek (lejek staje się zbędny jeśli matka gustuje w tego rodzaju trunkach)

- plaster samoprzylepny (potrzebny jeśli wina nie zadziałają)

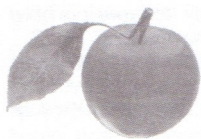
- szachy (kamufaż jakby się stary obudził)

3. Zanim przystąpimy do realizacji planu musimy rozwikłać najistotniejszą kwestię, dla niektórych noszącą znamiona ontologicznej - jak wykiwać zgreda.

Wersja na chama, czyli włazimy na matkę odpychając ręką lub nogą ojca, jest do przyjęcia tylko dla najbardziej zdesperowanych. Przeciwny człowiek wolałby to rozegrać w nieco bardziej cywilizowany sposób. Oczywiście możliwości jest wiele, najlepiej jednak sięgać po najprostsze sposoby. Inwestujemy więc w jeszcze jedno wino proste (najlepsze do tego, bo plastikowy korek możemy wielokrotnie zdejmować i nakładać nie zostawiając przy tym żadnych śladów). Dyskretnie dosypujemy do zawartości odpowiednią dawkę środków nasennych. Ładnie zamykamy koreczkiem i wręczamy papie. Czasem taki gest dobroci mógłby wzbudzić co najmniej podejrzenia, tu trzeba ruszyć łepetyną, możemy np. niby to niechcący dać się złapać na tym jak wnosimy trunek do domu. Biorąc pod uwagę w jakim kraju żyjemy i co w nim mężczyźni lubią robić najbardziej zapewne po chwili będziemy obserwować (nie zaszkodzi przy tym poudawać wściekłość) jak nasz papcio łapczywie obala z gwinciora zawartość wydając przy tym (co zrozumiałe w takiej sytuacji) pomruki zadowolenia. Może zdarzyć się i tak, że mamy doczynienia z francuskim pieskiem albo ojcem zaszytym. Wówczas środki nasenne ładujemy do jakiegokolwiek płynu, który spożywa. Potem czekamy już tylko, aż dojdzie do naszych uszu charakterystyczne chrapanie, wówczas najtrudniejsze mamy za sobą.

4. Czekamy jak się ściemni i bierzemy wcześniej przygotowany sprzęt. Wchodzimy triumfalnie do rodzicielskiej sypialni i urządzamy sobie pełne początkowych wrzasków a późniejszych uniesień miłe tete a tete, przepełnieni w końcu radością, że złamaliśmy najpowszechniejsze i najsurowsze tabu obyczajowe jakie ludzkość wymyśliła. No to by było na tyle i do dzieła, dzieła.

PRSB (Powszechny Ruch Na Rzecz Spoufalenia Się Z Bliskimi)



DYSKORDIANIZM

Nie będę oryginalny jeśli powiem, że Ameryka to kraj szaleńców. Obłądki i psychozy Amerykanów mają różny charakter, od patologicznych po anarchistyczno - mistyczne. A wszystko zaczęło się od Eris, greckiej bogini chaosu, sprawczyni wojny trojańskiej, która niezadowolona z tego, że nie zaproszono jej na Olimp, na wesele Peleusa i Thetis, pomimo to zjawiła i rzuciła pomiędzy gości złote jabłko z wrytym napisem "kalliste" ("dla najpiękniejszej"). Boginie Hera, Atena i Afrodyta rozpoczęły spór, której z nich należy jest jabłko. Zeus, wyznaczył Parysa, syna Priama, króla Troi sędzią w tym konkursie piękności. Hermes zaprowadził boginię na górę Ida, gdzie Parys spróbował zdecydować, której należy się jabłko, lecz nie udało mu się to więc stwierdził, że nie jest w stanie podjąć żadnej sprawiedliwej decyzji. Hermes zapytał więc, czy gdyby boginie się rozebrały wybór byłby łatwiejszy. Parys odpowiedział, że oczywiście. Kiedy Parys szczegółowo zapoznawał się z wdziękami bogiń, Hera zapowiedziała, że jeśli ona otrzyma jabłko, Parys stanie się panem Azji i najbogatszym facetem na świecie. Parys odpowiedział, że łapówka nie wchodzi w grę. Atena z kolei obiecała, że uczyni go zwycięzcą wszystkich bitew i najmądrzejszym na świecie. Parys odpowiedział, że aktualnie jest pokój i nie zanoszą wojnę. Afrodyta, która stała najbliżej, nalegała by Parys przyjrzał się każdemu skraweczkowi jej ciała i dodała, że jest naprzystojniejszym mężczyzną jakiego ostatnio spotkała, i że koniecznie potrzebuje kobiety na przykład tak pięknej jak ona sama. Czy nie słyszał on przypadkiem o Helenie, żonie króla Sparty? Bogini obiecała uczynić tak aby piękna Helena zakochała się w nim. Naturalnie Parys dał jabłko Afrodycie, a Hera i Atena odeszły z pustymi rękoma planując spisek mający zniszczyć Troję. Tak więc, Afrodyta dostała jabłko, a Parys został wyrolowany.

Podczas gdy Grecy mieli boginię chaosu, we wcześniejszych religiach chaos odgrywa bardzo zasadniczą rolę. W trakcie babilońskiego noworocznego festiwalu, Marduk sprowadzał Tiamata, smoka chaosu. Tradycyjne obchody Nowego Roku przeradzały się w symboliczny powrót do pierwotnego chaosu poprzez rozmyślnie niszczenie wszystkiego co stanowiło o cywilizowanym życiu. Zamykano wszelkie świątynie, wzniesiono pożary, odbywały się masowe orgie, jednym słowem łamano wszelkie zasady społeczne. Po tym, kiedy smok chaosu zostawał wygnany wszystko wracało do normy. Wszyscy świetnie się bawili, ale po pewnym czasie porządek powracał i filozoficznie stwierdzano, że to jednak dobrze, że mamy cywilizację, bo inaczej to ciągle by coś podpalano i wszędzie odbywały by się orgie.

Zasadniczym problemem pozostaje jednak pytanie czy chaos i porządek stanowią jedność, czy też są absolutnymi przeciwnościami nie dającymi się połączyć. Propagatorzy prawa i porządku, konstruktorzy współczesnej cywilizacji uznają jedy-

nie porządek natomiast chaos spychają do piekielnych odchłani. Czy społeczeństwo oparte na wymyślnym prawie, nudnym porządku i dyscyplinie jest fajne już wiemy, bo w nim żyjemy. Czy jednak chaos rzeczywiście spoczywa w piekle, tylko od czasu do czasu wychylając swą smoczą głowę przy okazji trzęsień ziemi, wojen, zamieszek ulicznych i głośnych koncertów punkrockowych? Odpowiedź na to daje po części jeszcze do końca niepoznana naukowo teoria chaosu, ale ponieważ nie jestem ani fizykiem ani matematykiem więc jej zgłębiać nie będę. Wolalbym opowiedzieć o szaleńcach, którzy uznali, że życie to radosny chaos, niezgłębiona tajemnica i zostali anarchistami - dyskordianami, wyznawcami Dyskordii, czyli wspomnianej na początku bogini Eris. Co ulica anarchiści mogą mieć wspólnego z „wyznawaniem bogini”? Czekają was jeszcze kilka niespodzianek, ja ze swojej strony zacytuję tylko jedno z pięciu przykazań dyskordiańskich: „Nigdy nie wierz w to co czytasz”.

Dyskordianizm to religia tajna i nieoficjalna, można wręcz powiedzieć, że głęboko zakonspirowana. Jej wyznawcy czerpią z wielu pokoleń ludzkich doświadczeń w konstruowaniu zawiłych koncepcji religijnych i antyreligijnych, państwowych i anarchistycznych, jawnych i głęboko ukrytych, dlatego w ich rytuałach, nomenklaturze, objaśnieniach, bredniach i złotych myślach można znaleźć wątki zaczerpnięte z niemal wszystkich zakątków świata gdzie działa się coś irracjonalnego. Dyskordianie posiadają swoje świątynie (kabały), które czasem istnieją jedynie w

cyberprzestrzeni internetu, posiadają swoich papieży, bo każdy może zostać papieżem, kardynałem, dyrektorem, cesarzem czy kimkolwiek innym, posiadają też swoją biblię - „Principia Discordia”, czyli księgę prawd i kłamstw, księgę chaosu:

Principia Discordia
bądź

Jak znalazłem Boginię i co jej zrobiłem kiedy ją znalazłem będąca

Wprowadzeniem w Eryzej-
skie Tajniki

wyłożone przez

Jego Wielobność MALA-

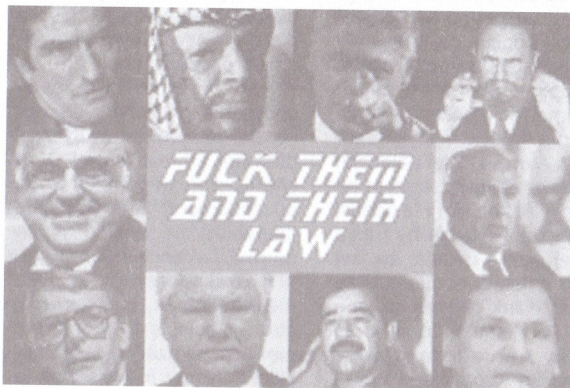
nów i tym podobnych maniaków, którzy ulegli fascynacji ERIS - BOGINI CHAOSU i JEJ POCZYNIANIAMI.

Członkowie PBEE poszukują oświecenia i wolności, a czynią to mniej więcej w taki oto sposób:

Opowiadanie Zen, autorstwa Camdena Benaresa, Księcia Piątek, Dyrektora, Kabała Camp Meeker

Pewnego młodego, poważnego człowieka strasznie męczyło rozwiązywanie problemów współczesnej, XX wiecznej Ameryki. Z wieloma osobami rozmawiał na ten temat, lecz nikt nie mógł mu pomóc. Pewnego wieczoru, kiedy siedział w kawiarni sam na sam ze swoimi myślami, pojawił się Mistrz Zen (samozwany) i powiedział: „Pójdź do zniszczonego domu pod tym adresem. Nie rozmawiaj z nikim kogo tam spotkasz, musisz pozostać milczący aż do jutrzejszej północy. Pójdź do pokoju, który znajdziesz na prawo od głównego korytarza, usiądź w pozycji lotosu na kupce śmieci w północno-wschodnim rogu pokoju, zwróć oczy ku ścianie i medytuj.” Młody człowiek uczynił tak jak nakazał Mistrz. Jednak jego medytacje często przery-

wał lęk. Bał się, że zniszczony sufit w każdej chwili spadnie mu na głowę. Bał się, że nie zauważy kiedy będzie północ. Zastanawiał się co sobie powiedzą o nim ludzie, którzy zaglądną do pokoju bądź przez niego przechodzą. Nagle kawałek tynku z sufitu oderwał się i spadł mu na głowę i jego medytacja została przerwana. W tym samym czasie dwoje ludzi zajrzało do pokoju. Jeden zapytał drugiego kim jest facet siedzący w kącie pokoju. Zapytany odpowiedział: „Jedni mówią, że to święty, a inni, że to zwykły palant i duppek.” Słyszając to, młody człowiek siedzący w pozycji lotosu doznał



KLIPSĘ MŁODSZEGO, KSC, Wszczęłaskawego Wielokrotnego Ojca Złotego Dziewictwa i Najwyższego Kaptana PBEE Hail Eris! Zeig Hail Discordia!

Przeznaczone Najpiękniejszej

Oklaski Jednej Dłoni....

PBEE to Paratheo-Anametystyczne Bractwo Ezoterycznej Eris a jego członkowie określają się tak: *PBEE jest manifestacją dyskordiańskiej społeczności, o której wiele się nauczysz ale zrozumiesz mniej...*

Jesteśmy plemieniem filozofów, teologów, magików, naukowców, artystów, klow-

oświecenia.

Principia Discordia zostały wyłożone przez dwóch tajemniczych osobników, ni to świrów ni to oświeconych mędrców, młodych kalifornijczyków, znanych później jako Omar Ravenhurst i Malaklipsa Młodszy, którzy praktykując swój nawyk siorbania kawy w całodobowej kęglarni i rozwiązywania ogólnościowych problemów doznali oświecenia. Wszyscy kęglarze na sali w pewnym momencie zastygli w nieruchomych, komicznych pozycjach a jedna z kul zamarła milimetry przed kęglami, które miała rozbić. Spojrzeli na siebie, zupełnie nie mogąc zrozumieć tego co się wydarzyło. Wszystko stanęło w miejscu, zegar się zatrzymał. Wkroczył wyrażający naturalny majestat, mający pięć stóp wzrostu szary szympan. Podszedł do młodzieńców i pokazał im rulon papieru, na którym był diagram, podobny do yin i yang z pentagonem z jednej strony i jabłkiem z drugiej. Szympan nagle ekspolodował i obaj młodzieńcy stracili przytomność.

Zbudzili się słysząc odgłos rozbijanych kęgli i odkryli, że kęglarze znowu pasjonują się swoją grą a kelnerka właśnie robi następną kawę. Oczywiście było, że przeżycie dotyczyło

tylko ich dwoje.

Przez następnych 5 dni przeszukiwali biblioteki aby odkryć znaczenie tajemniczego diagramu, ale rozczarowali się znajdując jedynie odniesienia do taoizmu, koreańskiej flagi i technokracji. Było tak dopóki nie natrafili na grecki napis na jabłku i greckiej bogini Eris, nazywanej przez Rzymian Dyskordią. Stało się to piątej nocy, a kiedy poszli na zasłużony odpoczynek każdy z nich miał wyraźny sen wspaniałej kobiety, której oczy były delikatne i głębokie jak wieczność, jej ciało było widowiskowym tańcem atomów i wszechświatów. Eksplozje czystej energii tworzyły jej włosy, a tęcze pojawiły się i zniknęły wraz z tym jak mówiła:

Przybyłam by powiedzieć wam, że jesteście wolni. Wiele wieków temu, Moja świadomość pozostawiła człowieka aby rozwijał się samodzielnie. Powróciłam by obejrzeć wyniki tego rozwoju, ale odnalazłam strach i niezrozumienie.

Stworzyliście sami dla siebie psychiczne broje i ich okowy ograniczają wasze spojrzenia, wasze ruchy są ociężałe i bolesne, wasza skóra jest posiniaczona, a dusza spalona słońcem.

Jestem chaosem. Jestem substancją, z której wy artyści i badacze tworzyacie rymy. Jestem duchem, którym wasze dzieci i kłowny śmieją się w szczęśliwej anarchii. Jestem chaosem, żyję i mówię wam - jesteście wolni.

Zafascynowani swoimi przeżyciami rozpoczęli badania dziwnego yin-yang. W trakcie medytacji pewnego popołudnia usłyszeli głos:

Nazywa się to Święte Chao. Mianuje was jego Strażnikami. W samych was odnajdziecie wszystko czego będziecie potrzebować. Mówcie o mnie jako o Dyskordii. Ogłoście ludzkości, że nie ma praw, zanim sami sobi ich nie wymyślą. I pamiętajcie, iż nie ma tyranii w Stanie Zamieszania, aby uzyskać więcej informacji skonsultujcie się ze swoimi wyrostkami szyszakowymi mózgu.

„Co to jest?” wymamrotał jeden do drugiego, „Religia wyznająca Boginię Zamętu? To totalne szaleństwo!”

Znowu spojrzeli na siebie, Omar zaczął chichotać, a Mal rechotać. Omar zaczął podskakiwać, a Mal wymachiwać rękoma na wszystkie strony. Zalewając się łzami radości i szaleństwa jeden drugiego wyznaczył najwyższym kapłanem swego własnego obłądu i obaj zadeklarowali się jako członkowie społeczności Dyskordii i tak już zostało.

Tak więc znamy już twórców ruchu eryzejskiego i księgi Principia Discordia, Omara i Malklipse Młodsze. Społeczność dyskordiańska skupia szalonych studentów, artystów, profesorów, robotników i nawet urzędników i pracowników firm, którzy w ukryciu przed szefostwem za pośrednictwem internetu łączą się ze swoimi kabałami, w których powstają największe szaleństwa i całkiem poważne rzeczy.

Spostrzegawczy czytelnik już pewnie zauważył, że we wszelkich bredniach i mądrościach dyskordian szczególne miejsce zajmuje liczba 5, co wiąże się z wyznawanym przez nich Prawem Piątek:

Prawo Piątek jest jedną z najstarszych eryzejskich tajemnic. Po raz pierwszy odkryte zostało przez Starego Lorda Omara i

jest najwspanialszym osiągnięciem Ukrytej Świątyni Szczęśliwego Jezusa. Zasada jest prosta: WSZYSTKO CO SIĘ DZIEJE ZWIĄZANE JEST Z PIĄTKĄ, ALBO MNOŻY SIĘ PRZEZ PIĘĆ LUB DZIELI SIĘ PRZEZ PIĘĆ, EWENTUALNIE BEZPOŚREDNIO LUB POŚREDNIO ODPOWIADA PIĄTCE.

Prawo piątek jest nieomyślne. Równie istotnymi liczbami są 23 (bo 2+3) i 14. Także różne słowa i kombinacje słowne, np: Abrakadabra, Hail Eris! Zieg Hail Discordia! (5 słów). Polecam sprawdzenie prawa piątek w życiu codziennym - naprawdę się sprawdza!

Jednym z głównych świętych dyskordian jest Malklipa Starszy - starożytny mędrzec wędrujący wzdłuż Morza Śródziemnego. Podążał za 5-ramienną gwiazdą po uliczkach Rzymu, Damaszku, Bagdadu, Jerozolimy, Mekki i Kairu, nosił tabliczkę z napisem „DOOM” (przeznaczenie), a właściwie to „DUMB” (niemy). Niektórzy mylnie nazywają go Szatanem.

Persyfikacją wszystkiego tego z czym walczą dyskordianie jest gość zwany Greyface (Szarotwarzowiec). Ten pozbawiony poczucia humoru facet, na długo przed Chrystusem, stwierdził, że zabawa jest grzechem i zagraża Porządkowi. On i paru jego koleżków przystąpili do tępienia tych, którzy sądzili inaczej (co według Roberta Antona Wilsona doprowadziło między innymi do upadku Atlantyd). Ich kretynizm spowodował, że od tej pory ludzkość cierpi na psychiczny i duchowy brak równowagi, co powoduje frustrację i strach. A przez strach ma się kiepski odlot. Ludzkość od dłuższego cza-

su ma kiepski odlot (zresztą może z całkiem innego powodu).

Szarotwarzowiec jest twórcą obecnej cywilizacji opartej na prawie i porządku, co jak widać nie prowadzi do niczego dobrego. Dyskordianie dążą do zniszczenia tej cywilizacji poprzez operację MINDFUCK, co tak na prawdę oznacza różne formy działania oparte na humorze, wygłupach, swawolach i jak sama nazwa wskazuje totalnemu „popieprzeniu w mózgach”. Niewątpliwie jedną z najbardziej spektakularnych akcji przeprowadził karzeł Markoff Chaney, co opisane zostało w trylogii „Illuminatus!” Roberta Antona Wilsona i Roberta Shea. Generalnie głównym wrogiem dyskordian jest establishment, czyli: biurokraci, wojskowi, prawnicy, cenzorzy, zadufani w sobie akademicy, religijni urzędnicy (księża, biskupi itp.) oraz wszelkie tego typu wersje postaw wśród „szarych obywateli”. Jednym słowem, wszystko co ogranicza wolność, zabawę i nieskrępowane poznawanie tajników świata, poprzez zakrojone na szeroką skalę ogłupianie społeczeństwa. Dyskordianie wierzą w ogólnoswiatowy spisek, w który wplątane są przeróżne osoby, sekty religijne, organizacje i grupy. Być może dlatego właśnie dyskordianie z uwagą badają różnego rodzaju rytuały i obrzędy zaczerpnięte niemal z każdej religii jak i od masonów, satanistów, różokrzyżowców, illuminatów i innych „utajnionych”, później oczywiście część z nich wykorzystują w swoich działaniach.

Drugą po Principia Discordia księgą umiłowaną przez

dyskordian jest „Illuminatus!” spółki Robert Anton Wilson i Robert Shea (zresztą krążą plotki, że to właśnie Wilson jest też twórcą Principia Discordia). Wilson wpadł na pomysł napisania „Illuminatus!” w czasie kiedy w USA rozpętana była histeria spiskowa: wszyscy mówili o tajemniczych spiskach masonów, komunistów, Żydów, illuminatów, asasynów, różokrzyżowców, FBI, CIA itp. Przyczyniło się do tego między innymi takie wydarzenie jak zabójstwo JFK w Dallas. Wilson do podobnych teorii spiskowych podchodził z przymrużeniem oka, jednak kiedy rozpoczął badanie źródeł tych obsesji ze zdziwieniem stwierdził, że jednak coś w tym jest. Kiedy dowiedział się o Adamie Weishaupcie, założycielu tajnego stowarzyszenia illuminatów, który jest zadziwiająco podobny do Georga Waszyngtona na papierku jednodolarowym, albo o koneksjach Hitlera z masonami i innymi „przypadkami” postanowił napisać „Illuminatus!”, w których prawda miesza się z fałszem, marihuana z LSD a



Na-
odświe-
c z ę s t o

Traktujemy jako doświadczenia bolesne, znie-
walające, mroczne i nudne. Nie ulega wątpliwości, że czę-
sto takie właśnie są, ale dyskordianie znajdują na to sposób,
podobnie jak uczestnicy Monthy Pythona: „Zawsze patrz na
jasną stronę życia!”. Jeśli nie masz akurat z czego się pośmiać
to sobie to wymyśl. Chodzi też o bezcelowe poszukiwanie sen-
su życia. Jedni poświęcają się zbawianiu świata, inni rewolucji,
jeszcze inni oglądaniu telewizji, chodzeniu do McDonald'sa, błą-
dzeniu po hipermarketach, ostatecznie znalezieniu sobie cichego
i spokojnego miejsca w społeczeństwie. Są też tacy, którzy
mówiąc o wolności naprawdę jej poszukują, a czy można ją
znaleźć? Dyskordianin i libertarianin H. Celine daje mają podpo-
wiedź: „Nigdy nie gwizdź kiedy sikasz”.

delfiny gadają ludzkim głosem. Try-
logia ta ukazała się na
polskim rynku, dlatego
wszystkich pragnących
poznać kto i po co pociąga
za sznurki na tej planecie a
może i we wszechświecie
gorąco zachęcam do prze-
czytania tych książek,
oczywiście nie gwarantuję,
że znajdziecie odpowie-
dz na w/w pytanie. Zresztą przy okazji moż-
na poznać przygody
młodych, pełnych wigoru, ochoty
do życia i miłości anarchistów.

Michał K.

Pocztóweczki ze stron 18 - 19 i 24 są niewielkim wyborem
wymienionych projektów imć Kmicica. Nadają się doskonale na
każdą okazję, czy to chrzciny, ślub, czy pogrzeb. Więcej
informacji na temat ich dystrybucji można uzyskać pisząc na
adres redakcji PD.

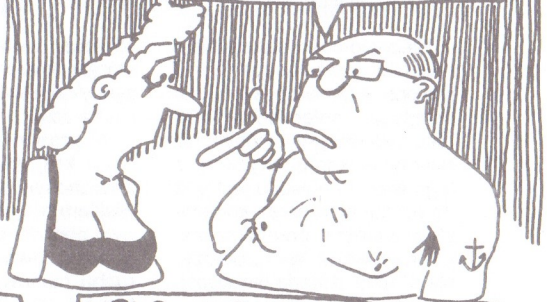
KRYZYS

FELIETONIK
BODYLA 97

PO SKUCHAJ LUCYNKO!
MAMY OBECNIE W POLSCE
KRYZYS POLITYCZNY



WBREW POZOROM WIDOCZNYM
JEST RÓWNIŻ KRYZYS
EKONOMICZNY.



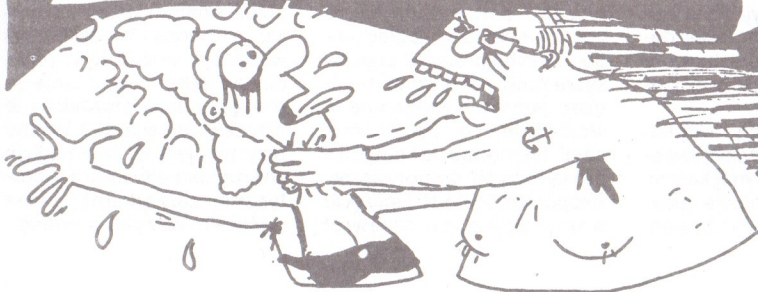
DO TEGO JESZCZE KRYZYS
KULTURALNY, TOŻSAMOŚCIOWY
EDUKACYJNY....



KRYZYS PALIUMU,
SKURZY ZDROWIA, KRYZYS
ZAUFAŃIA, KRYZYS WIARY
I WIELE, WIELE INNYCH.



ALE DO JASNEJ CHOLERY!
TWÓJ KRYZYS TO JUŻ JEST PRZEGIĘCIE!



KONIEC



EKSPERYMENT HISZPAŃSKIEGO ANARCHOSYNDYKALIZMU

Niezajomość hiszpańskiej rewolucji poza Hiszpanią nie jest przypadkowa. Hiszpańska rewolucja społeczna w 1936 roku była wszystkim innym niż rewolucją komunistyczną, z tego właśnie powodu jest ona do dzisiaj albo przez komunistów zupełnie przemilczana, lub nazywana jest „złędzeniem” albo „zdradą we wspólnej sprawie antyfasyzmu”. W rzeczywistości odpowiada to postawie samych komunistów w czasie hiszpańskiej wojny domowej.

REPUBLIKA ZAWIODŁA

Gdy w połowie lipca '36 wybuchło powstanie oficerów przeciw republice, pierwszy atak reakcji nie rozbił się wcale na oporze armii republikańskiej, lecz na dobrowolnej gotowości do walki robotników i rolników. Byli oni dalecy od tego, aby walczyć „za republikę”, która przez ostatnich pięć lat głęboko ich zawiodła. Parlamentarno - demokratyczny system nie zdołał od 1931 do 1936 roku rozwiązać podstawowych problemów społecznych kraju. Robotnicy i rolnicy w lipcu 1936 nie bronili ówczesnego społeczno - politycznego stanu rzeczy, tylko stworzyli społeczno - rewolucyjny fakt accompli i nie zareagowali defensywnie lecz rewolucyjnie na atak stronnictw prawicowych.

Historyczną bazą i siłą napędzającą hiszpańskiej rewolucji był anarchosyndykalizm. Hiszpańska rewolucja jedy-
nym największym zrywem

społecznym tego stulecia, w którym anarchiści i anarchosyndykaliści odegrali tak znaczącą rolę.

W prawie wszystkich innych krajach europejskich anarchosyndykalizm był zjawiskiem marginalnym w ogólnym obrazie lewicy, a w Hiszpanii od dawna miał charakter ruchu masowego. Krótko po tym jak idee Bakunina zakorzeniły się w Hiszpanii, doszło, pomiędzy 1880 a 1910 do zdumiewającego rozszerzenia się anarchizmu. Założony w 1911 anarchosyndykalistyczny związek zawodowy CNT (Confederacion Nacional del Trabajo) liczył w 1918 roku już ok. 700 tys. członków. W latach trzydziestych według Thomasa Hugh'a anarchizm w Hiszpanii miał 1,5 mln zwolenników.

Ośrodkami anarchosyndykalizmu były względnie silnie uprzemysłowione Katalonia, Aragonia i agrarno - feudalna Andaluzja. Uzupełnieniem byli robotnicy przemysłowi z północnego - wschodu, robotnicy rolni, chłopci małorolni i rzemieślnicy z południa.

W czasie, kiedy hiszpańscy socjaliści, których ostoją była przede wszystkim Kastylia i Asturia, dążyli na drodze polityczno - parlamentarnej do zmiany porządku społecznego, anarchiści stanęli przeciw systemowi politycznemu widząc jedyne rozwiązanie w wolnościowym socjalizmie czyli tworzeniu lokalnych i zakładowych samorządów. Bezpośrednio po rozpoczęciu wojny domowej przewrót

społeczny okazał się być oczywistą decentralizacyjną, spontaniczną rewolucją. Franz Borkenau, którego krytyczne sprawozdanie naoczne „The Spanish Cockpit” należy do najciekawszego przedstawienia tych wydarzeń, na początku sierpnia po przybyciu do Barcelony zanotował w swoim dzienniku: „To było imponujące! Było tak jak byśmy wyładowali na innym kontynencie, innym od tego co widziałem do tej pory!”.

USPOŁECZNINIENIE PRZEDSIĘBIORSTW

Borkenau rozmiar wywłaszczenia uznał za „prawie nieprawdopodobny” i był zaskoczony jak szybko w katalońskiej metropolii znormalizowało się życie. Podobnie opowiadał socjaldemokrata i publicysta Rolf Revetlow, który w październiku 1936 trafił do Barcelony: „Naturalnie największe wrażenie robił widok zewnętrzny: czerwone chorałgie socjalistów i czarno - czerwone anarchosyndykalistów a potem kolory katalońskiej partii niezależnych, która również stanęła przeciwko puczowi generałów. Poczynając od tramwaji, pojazdów oczyszczania miasta, poprzez sklepy i domy towarowe, a kończąc na zakładach wszędzie można było przeczytać jaka organizacja je przejęła i dalej prowadziła te przedsiębiorstwa. [...] Ważne przy tym jest to, iż z nagłym zniknięciem administracji politycznej zarządzanej przez państwo wszystko właści-

wie spontanicznie poszło znów w ruch. Nie było żadnej cenzury. Organizacje robotnicze przejęły handel i produkcję w fabrykach, których właściciele uciekli lub zostali prze-

kelnerzy i dozorczy sklepów patrzyli każdemu prosto w twarz i traktowali jak równego sobie. Uniżone i wszystkie formalne zwroty zniknęły... Człowiek miał wrażenie jak

przez komitety obydwu organizacji związkowych: anarchosyndykalistycznego CNT i przez dużo słabsze UGT. Wynagrodzenia, warunki pracy i produkcja podlegały odąd kontroli wybranych przez załogi przedstawicieli. Zyski, tantiemy, dywidendy zostały powszechnie zniesione. Niemiecki anarchosyndykalista Augustin Souchy, który przeżył hiszpańską wojnę działając w „Dziale Informacji Międzynarodowej” CNT, opowiada: „Gdy się skończyły walki, zaraz, przykładowo wcześniejszej kapitalistyczne spółki tramwaje, autobusy i kolejka podziemna - robotnicy tych spółek mieli zebranie i postanowili - teraz my chcemy to przejąć! Uczestniczyli w tym tramwajarze, technicy i zwykli robotnicy - wszyscy! Tak więc zamienili oni te trzy spółki w jedną i tak ją potem zorganizowali, że nawet lepiej funkcjonowała niż przedtem”.

ANARCHISTYCZNA RACJONALIZACJA

Nierzadko dochodziło do poprawy warunków pracy i racjonalizacji produkcji. Wspomnieć należy zwłaszcza o budowie, w obliczu wojennych okoliczności, katalońskiego przemysłu zbrojeniowego przez samych robotników. Również sceptycznie - krytyczni naoczni świadkowie wydarzeń w Katalonii zgodnie pozytywnie ocenili gospodarczą sprawność systemu kolektywnego. Problemy wynikły w sektorze surowców i kredytów co było uwarunkowane politycznie. Działy te w Barcelonie kontrolowane były przez socjalistów z UGT a centralnie przez komunistów w rządzie, którzy byli przeciwko kolektywizacji. Tym sposobem pełne rozwinięcie się systemu kolektywnego było



pędzeni.”

Pisarz angielski George Orwell w „Homage to Catalonia” („W hołdzie Katalonii”) opisał, jak on widział rewolucyjną Barcelonę pod koniec 1936 roku: „Po raz pierwszy byłem w mieście, w którym klasa robotnicza siedziała w siodle...,

gdyby pojawił się nagle w epoce równości i wolności. Ludzkie istoty próbowały się zachowywać jak ludzkie istoty, a nie jak... trybiki w kapitalistycznej maszynie”.

Borkenau ocenia, iż 70% fabryk w Barcelonie i ok. 50% w Walencji zostało przejętych

skutecznie blokowane.

REWOLUCJA NA WSI

Kolektywizacja przemysłu w Katalonii była tylko jedną stroną społecznego przewrotu latem 1936 roku. Niemniej rewolucyjne były wydarzenia na wsi, przede wszystkim we wschodniej Andaluzji, Aragonii i Lewancji. Republika z 1931 roku zawiodła przede wszystkim w sektorze agrarnym. Liczne lokalne bunty, zajęcia latyfundiów przez robotników rolnych i tworzenie pojedynczych kolektywów jeszcze przed wybuchem wojny domowej sygnalizowały podstawowe znaczenie problemu agrarnego kraju, którego 2 miliony robotników przemysłowych przypadało na ok. 4,5 mln robotników rolnych.

W lipcu robotnicy rolni i chłopi małorolni wzięli inicjatywę w swoje ręce i przejęli grunty większości zbiegłych obszarników, lub dołączyli swoje małe przedsiębiorstwa do miejscowych kolektywów. Także tutaj nie chodziło o odgórne, centralne zarządzanie gospodarstwami. Siłą napędzającą i bazą organizacyjną były zawsze lokalne syndykaty robotników rolnych i chłopów. Na płaszczyźnie lokalnej doszło do daleko idącej kooperacji anarchistów i socjalistów podczas gdy komuniści wyraźnie kontynuowali politykę antykolektywizacyjną. Oto co mówi Rolf Reventlow:

„Faktem jest, że nie tylko UGT o orientacji socjaldemokratycznej lecz także anarcho-syndykalistyczne CNT były w rolnictwie nastawione na formę kolektywnego prowadzenia gospodarstw. Nie była to taka kolektywizacja jak w Rosji Radzieckiej, która była zarządzana według planu i przeprowadzana przy pomocy wojskowej przemocy. W Hisz-

panii kolektywizacja była dobrowolnym, oddolnym ruchem, który pozostawiał możliwość samodzielnego prowadzenia gospodarstw rodzinnych, aczkolwiek były one mniejszością jak stwierdzono na posiedzeniu Komitetu Narodowego Hiszpańskiego Związku Robotników Rolnych 23 grudnia 1936. Komuniści natomiast kierując Ministerstwem Rolnictwa dążyli do podziału kraju pomiędzy pojedynczych gospodarzy. Robili oni wszystko aby utrudnić funkcjonowanie kolektywów i spółdzielni”.

W Aragonii powstało 450 lokalnych kolektywów różnej wielkości. W sumie skupiały one 433 tys. członków. W Lewancji powstało ok. 350 kolektywów, natomiast w centrum kraju i części Andaluzji ok. 250 a w Katalonii 230. Gaston Leval ocenia, że w 1937 roku ok. 3 milionów ludzi pracowało w kolektywach rolniczych.

Wobec wcześniejszego niedostatecznego wykorzystania prywatnej wielkiej własności ziemskiej i nierentowności małych zakładów przemysłowo - rolnych, kolektywizacja wsi w większej części Hiszpanii była ekonomicznie uzasadniona i uwieńczona sukcesem. Zmodernizowano metody produkcji poprzez wprowadzenia mechanizacji na dużą skalę. Kolektywizacja uwolniła ludność wiejską od wielowiekowego ucisku obszarników, kościoła i lokalnych przedstawicieli władzy państwowej. Kolektywy stworzyły zabezpieczenia materialne dla ludzi starszych, na wypadek choroby, zaopatrzenie medyczne, zatroszczyły się również o zorganizowanie placówek oświatowych. Problemem pozostały różnice majątkowe po-

między różnymi kolektywami lokalnymi. Trudności sprawiały też władze republiki, a zwłaszcza komuniści, którzy nie chcieli zaakceptować faktu istnienia kolektywów.

KOMUNIŚCI ZYSKUJĄ WIĘKSZE WPŁYWY

Niestety w trakcie kolektywizacji zdarzały się wypadki użycia silnego nacisku psychologicznego a niekiedy nawet przemocy psychicznej wobec opornych. Sympatii anarchistom nie przynosiła również bezwzględność działań kolumny Durrutiego - anarchistyczna „armia” pod dowództwem słynnego anarchisty Durrutiego, na konto której przypisano wiele okrucieństw. Skorzystali na tym komuniści. Przed wybuchem rewolucji komuniści mieli niewielkie znaczenie, w lutym 1936 roku podczas wyborów do parlamentu uzyskali zaledwie 16 mandatów, a liczba członków partii wynosiła 35 - 40 tys. członków. Wiosną 1937 podawali oni liczbę już 350 tys. członków, z tego 35% stanowili robotnicy, 25% robotnicy rolni, ok. 30% właściciele gospodarstw rolnych i dzierżawcy, ponad 6% mieszczan i prawie 3% inteligentów i urzędników. Wiele było powodów wzrostu wpływów komunistów. Jednym z nich była pomoc, między innymi zbrojna otrzymywana od ZSRR, które wspierało hiszpańskich komunistów. W sferze wojskowo - administracyjnym wykazali się oni umiejętnościami organizacyjnymi, co w czasie kryzysu jesienią 1936 roku wyszło republikanom na korzyść, okazało się bowiem, iż Republika potrzebuje dobrej organizacji wojskowej aby móc skutecznie przeciwstawić się faszystom.

PROWADZENIE WOJNY

Niezbędne było również wspólne kierownictwo wojskowe. Różne związkowe i polityczne organizacje lewicowe tworzyły własne milicje, co było społeczno - rewolucyjnym osiągnięciem. George Orwell, który należał do lewicowo - socjalistyczno - rewolucyjnego POUM był pod silnym wrażeniem ducha panującego w tej jednostce:

„Istotnym punktem tego systemu była równość społeczna pomiędzy oficerami a milicjantami. Każdy, od generała do zwykłego żołnierza otrzymywał taki sam żołd, jadł to samo jedzenie, nosił te same ubrania i komunikował się z innymi na zasadzie całkowitej równości... Byli oficerowie i podoficerowie, ale żadnych normalnych stopni wojskowych, żadnych tytułów, żadnych służbowych oznaczeń sztabowych, żadnego stania na baczność, żadnego salutowania. W milicjach próbowano stworzyć rodzaj prowizorycznego wzoru robotniczego społeczeństwa bezklasowego. Naturalnie nie było tam pełnej równości, ale było duże zbliżenie do ideału...”. Na tych samych zasadach tworzone milicje CNT.

MILICJE TRACĄ SWOJĄ NIEZAWISŁOŚĆ

We wrześniu/październiku 1936 milicje nie zostały rozwiązane ale wcielono je do nowopowstałej „Armii Ludowej”. Z czysto wojskowego punktu widzenia było to posunięcie bezsprzecznie celowe, natomiast z politycznego punktu widzenia nasuwało obawy.

Wojskowa reorganizacja była tylko jednym z aspektów faktu integracji obozu republikańskiego, który znalazł wyraz w zaskakującym zwrocie sposobu myślenia. 4 listopada

1936 roku anarchiści i syndykaliści wstąpili do Rządu Ludowego stworzonego przez Caballero! Decyzja anarchosyndykalistów o przystąpieniu do rządu zapadła na tle historycznej antypolitycznej, radykalnej tradycji hiszpańskiego anarchizmu. Anarchiści przejęli cztery ministerstwa, w tym Ministerstwo Sprawiedliwości. Anarchistyczni ministrowie znaleźli się szybko w przykrych sytuacji, gdyż w rzeczywistości wraz z wejściem do rządu zaakceptowali zwalczane wcześniej hasło „najpierw wojna - potem dopiero rewolucja”, a teraz przejęli współodpowiedzialność za politykę „normalizacji” w obozie republikańskim, którego restrykcyjny charakter był oczywisty!

Diego Abad de Santillan, czołowy teroretyk hiszpańskiego anarchizmu, który na jesieni 1936 roku został ministrem gospodarki w Katalonii, w 1940 roku wyznał samokrytycznie:

„Wiedzieliśmy, iż niemożliwe było odniesienie zwycięstwa jeśli wcześniej nie zwyciężyło się wojny. Złożyliśmy rewolucję w ofierze, bez zrozumienia, że ta ofiara przyniosła wyrzeczenie się podstawowych celów prowadzenia wojny”.

ANARCHIŚCI W RZĄDZIE - KOMUNIŚCI ŻĄDAJĄ „SILNEGO PAŃSTWA”

Komuniści robili wszystko aby przyspieszyć rozwój „silnego państwa”. Borkenau mówi:

„W imieniu „jednostek antyfaszystowskich” komuniści walczyli za wszelką cenę o biurokratyczno - militarny centralizm. Ich wyraźna antyrewolucyjna polityka wynikała zasadniczo z ich ścisłego powiązania ze Związkiem Ra-

dzieckim, który wprawdzie angażował się po stronie Republiki ale przeciw rewolucji! [...] Republika musiała drogo zapłacić za tę pomoc. Wraz z radziecką bronią przybyli także rosyjscy doradcy. Ich działalność sprowadzała się głównie do prześladowania i likwidowania antystalinowskich lewicowców i anarchistów”.

Republikańska Hiszpania, a zwłaszcza Katalonia stała się areną stalinowskich represji wobec przeciwników bolszewizmu. 17.12.1936 „Prawda” wyjaśnia:

„Jeśli chodzi o Katalonię, to rozpoczęło się oczyszczanie terenu z trockistów i anarchistów. Będzie ono przeprowadzone z taką samą energią jak w ZSRR”.

WALKA O CENTRALĘ TELEFONICZNĄ W BARCELONIE

Na początku maja 1937 spór pomiędzy komunistami a anarchistami w Barcelonie osiągnął swoje krwawe apogeum. 3 maja do zajętej od 1936 roku przez CNT centrali telefonicznej miasta wraz z uzbrojonymi cywilami wtargnął pełnomocnik porządkowy generacji Rodriguez Salaz, członek kontrolowanej przez komunistów „Socjalistycznej Jendościowej Partii Katalonii”. Wiadomość o tym rozeszła się błyskawicznie po mieście i zmobilizowała robotników. Cała Barcelona została wezwana do strajku i wciągu krótkiego czasu na ulicach zostały wzniesione barykady. Klasa robotnicza była świadoma tego, co grozi zdobyciom lipca 1936 roku. Postępującemu dławieniu rewolucji trzeba było stawić czoła. Przez trzy dni w Barcelonie trwały krwawe walki pomiędzy robotnikami a „siłami porządkowymi”. Z

Walencji przybyło dwóch anarchistycznych ministrów, którzy skompromitowali się błagając robotników o złożenie broni. Robotnicy zrezygnowali z walki 7 maja. Tego samego dnia do Barcelony wkroczyło 6 tys. elitarnych gwardzistów republiki. Walki poniosły za sobą 500 zabitych i ponad 1000 rannych.

Komuniści posłużyli się wydarzeniami majowymi jako pretekstem do delegalizacji i rozwiązania rewolucyjno - marksistowskiego POUM i dyskredytacji anarchosyndykalistów.

W połowie maja dotychczasowy rząd ustąpił. Nowy premier Juan Negrin, w którego gabinecie anarchiści nie byli już reprezentowani, okazał się być posłuszny komunistom. Rozpoczęło się jawne prześladowanie anarchosyndykalistów z CNT i FAI jak również antystalinistów z POUM, którego przewodniczący Andres Nin został uprowadzony i zamordowany.

REPUBLIKA ROZWIĄZUJE KOLEKTYWY

To co rozpoczęło się na jesieni 1936 rozwinęło się w połowie 1937 roku - anarchosyndykalisci i socjalno - rewolucyjni lewicowcy znaleźli się w defensywie. System kolektywów podlegał permanentnemu kruszeniu się. 11 dywizja sił zbrojnych pod dowództwem komunisty Enrique Listera przystąpiła do likwidacji sił lokalnych komitetów i kolektywów. Istnienie kolektywów zostało uznane za „niedające się pogodzić z duchem ustroju”.

Rząd podjął wysiłku uzyskania kontroli nad gospodarką co skłoniło londyńską gazetę „Economist” do stwierdzenia 26 lutego 1938 roku:

„Ingerencja państwa w przemysł sparaliżuje działal-



ność kolektywów i kontrolę robotników nad miejscami pracy i doprowadzi do ponownego wzrostu znaczenia własności prywatnej”.

Rewolucja była przegrana jeszcze na długo przed przegraniem wojny. Oto słowa włoskiego anarchisty Bertoiniego:

„Hiszpańska wojna, nowa wiara, wszystkie idee społecznej przemiany, wszystkie rewolucyjne osiągnięcia zostały zaprzepaszczone, pozostaje walka na śmierć i życie, ale nie jest to już wojna, która obiecuje nową ludzkość i nowy porządek”.

Opracowanie na podstawie materiałów z „Aktion Direkte”, tłum. Goška

@-Polska

Dnia 6 grudnia br. w Podkowie Leśnej k/ Warszawy odbył się regionalny zjazd środowisk anarchistycznych. Dyskutowano o problemach bezdomnych, zorganizowaniu stałego miejsca spotkań i działalności (mało realny pomysł kupna barki rzecznej) a także projekcie sytuacyjnej akcji plakatowej (Komentowanie plakatami bieżących wydarzeń społeczno-politycznych, coś w stylu „Ulicy” na murach. Inicjatywa nazwana roboczo „Joker” sprawia wrażenie bardzo obiecującej. Trzymamy kciuki): Zjazd zakończył się tradycyjną imprezą integracyjną. Poważniejszych strat materialnych nie odnotowano.

@-Polska/Czeczenia

Na początku grudnia wyruszył, tym razem z Gdańska, kolejny „wolnościowy” konwój do Czeczenii. Nowość polega na tym, że pomoc (meble, pasty do zębów, środki czystości, środki opatrunkowe) wędruje koleją.

TUPAC AMARU

Historia wyzwolenieckiego ducha Tupaca Amaru sięga XVI wieku. Pierwsze powstanie zbrojne pod przewodnictwem Manco wybuchło w 1536 roku. Manco zakłada dywersyjne państwo neoinkaskie, gdzie następnie powstaje ruch społeczno-religijny WAK'AS (1560 - 1572), charakteryzujące się nową metodą walki - tzw. guerillas (partyzantka). W 1571 roku władzę nad neoinkaskim państwem obejmuje Tupac Amaru I, zdecydowany przeciwnik chrystianizacji. Radykalność szerzona przez niego hasła i wzrastająca popularność napotkała szybko na brutalną reakcję administracji kolonialnej. W październiku 1572 roku Hiszpanie likwidują całkowicie szczytkowe państwo Inków i publicznie przeprowadzają egzekucję ostatniego władcy, jako akt ostatecznego stłumienia buntowniczej myśli. Państwo Inków przestało istnieć. 200 lat później w okresie późnokolonialnym (1750 - 1821) wzrost obciążeń wynikających z hiszpańskiej polityki gospodarczej oraz bezprzykładnych nadużyć wywołały w całym kraju lokalne rebelie, będące aktami rozpaczliwej eksploatacji Indian. W latach 1780 - 1783 lokalne bunty przemieniają się z inicjatywą Tupaca Amaru II w cykl wielkich powstań, obejmujących większość krajów Ameryki Łacińskiej. Okres ten nazywany jest „pierwszą wojną o niepodległość Peru”. Tupac Amaru II - Jose Gabriel Condorcanqui Noguera Tupac Amaru - męty „arystokratycznego” pochodzenia poprowadził oprócz Indian także kreolów, murzynów w „gran rebellion india”. Powstanie poniosło klęskę, a zdradzonego przywódcę poćwiertowano publicznie na placu w Cuzco. Choć militarne znaczenie zrywu Tupaca Amaru nie było tak duże, to jednak stanowiło ono iskrę, od której zapaliły się powstańcze ognie na kontynencie, walczące o wolność, sprawiedliwość i równość.

Zarówno powstania antykolonialne jak i dzisiejsze działania antykapitalistyczne są przede wszystkim wyrazem protestu społecznego chłopskich mas indiańskich. Gwałtowna forma tych protestów jest efektem nasilającej się coraz bardziej eksploatacji Indian.

Bojownicy dzisiejszego ruchu MRTA im. Tupaca Amaru są kontynuatorami walki o wyzwolenie mieszkańców Peru spod postkolonialnej, neoliberalnej polityki ekonomicznego wyzysku i politycznego terroru. 14 partyzantów rewolucyjnego ruchu MRTA im. Tupaca Amaru poniosło tragiczną śmierć z rąk rządowych reżników na rozkaz terrorysty Fujimoriego. Walka partyzantów MRTA z rządem Peru i jego neoliberalną polityką to walka o lepszy i godniejszy byt dla milionów mieszkańców kraju, w którym zasada zysku dla mniejszości kosztem nędzy większości stanowi politykę państwa. Partyzanci MRTA nie są małą grupką fanatycznych terrorystów ale ludowym ruchem sprzeciwu przeciwko wyzyskowi i skorumpowanej biurokratycznej machinie państwowej ignorancji. Bojownicy Tupaca Amaru swoją akcją w Limie pragnęli zwrócić uwagę światowej opinii publicznej na dramatyczną sytuację ekonomiczną większości mieszkańców Peru oraz na zbrodnicze praktyki rządu wobec tych, którzy nie zgadzają się na kapitalistyczny podział społeczeństwa na klasę nędzarzy i pływających się w dobrobycie bogaczy. Akcja ta miała przypomnieć politykom i państwowym biurokratom na całym świecie, iż nie są bezkarni, że istnieją szerokie siły oporu społecznego przeciwko niesprawiedliwości, że są ludzie gotowi poświęcić się dla lepszego jutra ludzkości. Partyzanci MRTA nie są odosobnieni w swojej walce i wszędzie tam gdzie globalny system niesprawiedliwości społecznej okazuje swe oblicze powstają ci, którzy nie chcą po-



święcać swego życia i pracy po ty by ich oprawcy mieli za co pić szampana na niezliczonych bankietach. Partyzanci uderzyli w czuły punkt peruwiańskiej dyktatury. Japońskie inwestycje zubożają ludność Peru, a japoński rząd i biznes wspierają reżim Fujimoriego. Peru to kraj, w którym eksploatacja biednego Południa przez bogatą Północ jest szczególnie widoczna.

Zachowanie komanda MRTA wobec zakładników w rezydencji japońskiego ambasadora w Limie zyskało im dużą sympatię opinii publicznej. Bojownicy Tupaca Amaru pokazali, że nie pragnęli rozlewu krwi, że nie byli krwawymi rzeźmieszkami jakimi chcieli przedstawić ich niektóre media. Zwolnienie większości zakładników i godne traktowanie pozostałych były próbą walki dobrem ze złem. Niestety nie pierwszy raz przekonaliśmy się, że władza nie zawaha się przed zastosowaniem przemocy i bestialstwa w obronie swoich interesów i powiązanego z nią kapitału. Fujimori udowodnił tym, którzy tego nie dostrzegali, iż władza opiera się na terroryzmie - państwowym terroryzmie.

Ofiara partyzantów MRTA może się okazać kroplą, która przeleje kielich ogólnoswiatowego oporu przeciwko praktykom politycznego terroru i ekonomicznej eksploatacji!

Ku pamięci 14-tu zamordowanych kobiet i mężczyzn MRTA

Krzyk i Federacja Anarchistyczna - sekcja Warszawa

O MORALNOŚCI SŁÓW KILKA

W artykule tym chciałam podjąć pewien temat - mianowicie moralność. Do rozważań tych skłoniła mnie analiza tekstu z „Rewolty” z 94 roku, dotyczącego ruchu braci i siostr Wolnego Ducha. Pokrótkie przypomnę o co tam chodziło.

Bractwo to utworzyło się w średniowieczu. Zapoczątkowane zostało przez duchownych, którzy sprzeciwili się rygorom kościelnej organizacji, opuszczając klasztory. Oprócz nich byli to ludzie, którzy „... dla przygody, bądź z braku środków do życia opuścili swe domy i prowadzili swobodny, włóczęgowski styl życia”. Na początku XIII w. Na terenie Niemiec, Francji i Florencji powstały nowe wspólnoty Wolnego Ducha. Wszystkich tych ludzi łączyła podobna filozofia życia. W ruchu tym były również kobiety, które w bractwie, w przeciwieństwie do życia w współczesnym społeczeństwie, nie były dyskryminowane. Ludzie z bractwa czuli się całkowicie wolni, nie było nad nimi żadnej jednostki dominującej, nie byli od nikogo ani od niczego zależni. Ich życie, choć ciężkie ze względu na prześladowania, było piękne, każdy dzień był inny od poprzedniego. Nie wiedzieli co to szara codzienność, ciągle poznawali coś nowego. Ludzie ci żyli z zebrania, bądź dorywczych prac.

Zacytuje tu fragment artykułu dotyczącego tego bractwa: „... esencją doktryny Wolnego Bractwa było zastąpienie Boga człowiekiem, a nieba Ziemią”. Celem ludzkiego życia według bractwa było osiągnięcie moralnej wolności. Wszystkie te założenia wydają się fascynujące. Problem pojawia się jednak wraz ze stwierdzeniem autora, że „Moralność jest niebezpieczna nawet wtedy gdy nakazuje nam poszanowanie innej osoby”. To właśnie wydaje mi się kompletną bzdurą, biorąc pod uwagę fakt, że człowiek jest istotą przywyczojoną do życia w stadzie. Oczywiście jest, że każdy ma czasem ochotę rzucić wszystko i odejść. Ale nikt nie wytrzyma zbyt długo w samotności. Według mnie życie wśród istot żywych polega właśnie na tym, aby mieć szacunek dla innych. Wtedy życie było by o wiele łatwiejsze i piękniejsze.

Słowo „moralność” jest pojęciem względnym, ale skupię się tu na skrajnościach, takich jak ranienie uczuć innych ludzi. Gdyby nie było moralności, na świecie zapanowałby zupełny chaos. Swoją moralność wyносimy, w największej przynajmniej części z domów. Przecież od małego uczy się nas, co jest dobre, a co złe. Oczywiście kryteria a więc i sama ocena jest oceną naszych opiekunów, a my nie zawsze się z nią zgadzamy. Ja np. żyję z rasistą pod jednym dachem, a nie wyrosłam na podobną mu osobę. Ale sądzę, że gdyby nie nasi opiekunowie, to i tak w naszych głowach tkwiłaby moralność, chociaż wtedy pewnie określilibyśmy to mianem instynktu, tak jak u zwierząt. Przecież one nie zabijają dla przyjemności, po prostu muszą to robić, aby przetrwać.

Autor mówi o całkowitej wolności i dogadaniu sobie, jednak nie mówi nic o tym, czy można robić wszystko, bez względu na cierpienia innych. Pojawia się jeszcze jeden problem. Co z ludźmi o spaczonych moralności? Weźmy na przykład pedofila. Nie da się ukryć, że jest to człowiek chory. Osoba skrzywdzona przez niego może mieć bardzo silny uraz psychiczny. Może domagać się śmierci napastnika, jednak czy ma ona prawo decydować o egzystencji bądź co bądź istoty żywej? Czy można wyznaczyć jakąś karę która mogłaby zadowolić ofiarę? I kto ma prawo do ustalania kary? Dlaczego nikt nie potrafi dać jednoznacznej odpowiedzi na wyżej postawione pytania?

Wracając do artykułu z „Rewolty”. Znalazłam tam jeszcze jedno zdanie obarczające moralność, jako że to „... ona i inne konwencje społeczne opierają się na posłuszeństwie”. Tak właśnie było kiedyś. Ludzie o bardziej rozwiniętych horyzontach myślowych wiedzieli, że nie można kraść czy zabijać, innym trzeba było powiedzieć, że pójść po śmierci do piekła. Natomiast mówiąc o współczesności, można mówić o posłuszeństwie, ale tylko względem własnego sumienia /własnej moralności/. Bowiem jak wiadomo: *homo res sacra homini* /człowiek dla człowieka jest rzeczą świętą/.

Marta

JAKA DROGA
KU KOMUNIZMOWI?

Z zainteresowaniem przeczytałem zamieszczony w 7 numerze „PD” manifest (niepodpisany) nieznaney mi do tej pory sekty. Na wstępie artykułu pt. „Jaką drogą ku lepszymu życiu?” ten interesujący kościół odrzuca zdecydowanie idee reinkarnacji i życia po śmierci. Zdziwiająca pewność. Ponieważ żaden Mesjasz nie wybiera się do nas, musimy sami zadbać o lepsze życie - no i w porządku. Autor przeraża najpierw czytelnika, ukazując obraz nefajnego życia na tym padole i zapytuje: „Czy może być coś z tym zrobione?”. Jeżeli spojrzymy na sytuację bezstronnie i rozumowo - pisze autor - okaże się, że powodem wszelkiej nędzy jest fakt produkcji dóbr dla zysku. Może autor sugeruje, że gdyby produkcja przynosiła straty, wszyscy byłiby szczęśliwi?

Skończmy z ironizowaniem. Widocznie produkowane dla zysku dobra zaspakajają choć część ludzkich potrzeb - gdyby ich nie zaspakajaly, nie przynosiłyby zysku. Autorowi wydaje się, że odgórne kierowanie produkcją i dystrybucją zapewni odpowiedni poziom życia wszystkim ludziom po zniesieniu własności prywatnej. No cóż - to już przerabialiśmy. Ktoś kiedyś porównał gospodarkę socjalistyczną do wielkiego koła, z którego żywność rozdzielana jest między wszystkich. Oczywiście ten, który rozdziela ma ogromną władzę, nieporównywalną do tej, jaką mają rządzący w realnym kapitalizmie. „W socjalizmie jest tylko jedna klasa, klasa niewolników” - William Green. Ponadto różni ludzie mają różne potrzeby - ciekawe, co autor zrobiłby z ludźmi, którym „wystarczający zapas żywności, ubrań, mieszkań” nie wystarczy do radości i chcieliby jeszcze np. basenu z aligatorem (a choćby pracowali jak Stachanow, w życiu się go nie dorobią)?

Autorzy „Międzynarodówki” chcieli ruszyć z posad bryłę świata, a Trocki postulował ogólnoswiatową rewolucję. Ale na plan porządkowania kosmosu - czego pragnie anonimowy autor - to chyba jeszcze nikt do tej pory nie wpadł!

Powodzenia i miłego lotu na Księżyc!

Radar

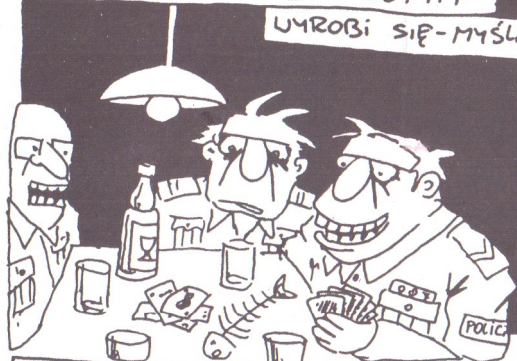


SOBEK

FELIETONIK
BODYLA 37

POSTERUNKOWY SOBIESŁAW ŚLEDŹ
DOSZEDŁ DO NAS W LUTYM

UMROBI SIĘ-MYŚLAŁEM



DOPIERO NA NOCNYM
PATROLU ZOBACZYŁEM
JAK BARDZO SIĘ MYLIŁEM



POSTERUNKOWY ŚLEDŹ SAM ZACZĄK
BIĆ NAPOTKANEGO PRZECHODNIA

WKROCZYLIŚMY

O DRAN!



GDZIEŚ TY SIĘ CHAMIE CHOUAK?!
DAŁBYŚ MOŻE KOLEGOM TROCHĘ
POINTERWENIOWAĆ!!

ODLUZORAS ŚLEDŹ Z NAMI JUŻ
NIE PRACUJE. SPRAWA OTARKA
SIĘ O KOMENDANTA GŁÓWNEGO

CZEGO JAK CZEGO, ALE
EGORUW I SOBKOŁUSTWA
W SWOICH SZEREGACH
TOLEROWAĆ NIE BĘDZIEMY!

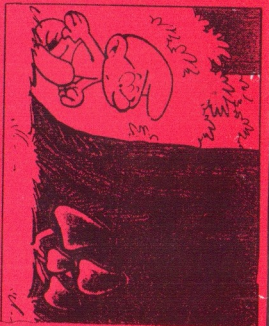


KONIEC

PRZEGODY SHERA MONARA.



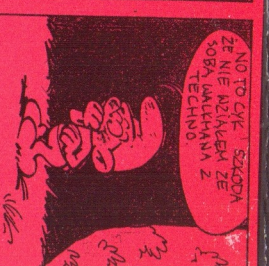
WIĘDZI, NARAZIŁ, WILCZY
NIE BIEŻE SIURFEM
NO NIE JEŚĆ KOŚCIŁE



O! O! CZYŻBYM
MINAŁ, RODZIKI
HERZKAWICAMI
GRZYBKOWI!



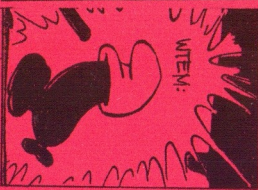
NO TO CIEPŁO
ŻE NIE KŁIĄCEN
SOBY, WŁADHAN
Z
TECHNO



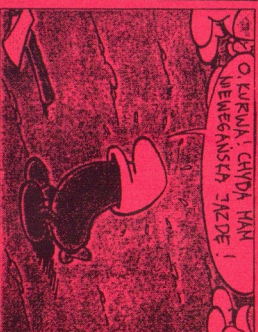
WIĘSKO, GOS KŁEKA
TE SZYBKI, PĘNIE NWA
NIE WIDAC, ŻE JESTEM
NARZĘCZONY.



No tak! To może
oznaczać tylko
jedno!!!



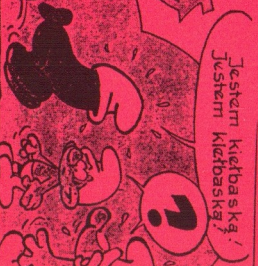
WIEM!



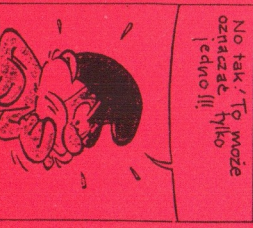
O! KURWIA! CZYDA WAM
NIEWIEGANSKĄ ŻADĘ!



MONIŁE
CO CI SIĘ
STĄD?



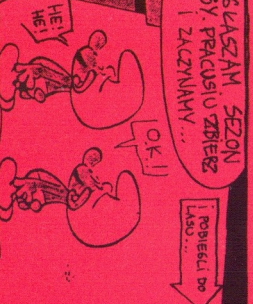
Jestem kłobaszką!
Jestem kłobaszką!



SHERPI! OKŁASAM, SEZON
NA PSYLOCZY, PRACUSIU ZDIER
WZYSTYCH! I ZACZYNAJ...



HE! HE!



OK!

! robieci do
laso



SEMAŁ BAKI
DLA DZIECI!



W DŁH ROKU
NIE BĘDĘ OZCZĘ
DZAK WĄTROBY!



TIEMNIE SO
GRZYBKÓW WIZUAM
NA ŁĄCIE!



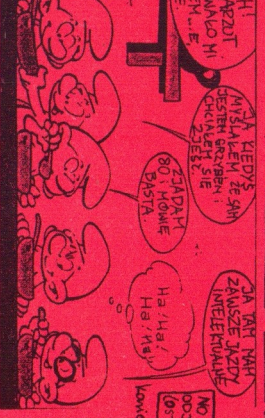
ZBLIŻAJA
SIE GODZINA
WIEKIEGO
ZAPRĘTU!



CIĄGNIJDO NIE WIRUJE
TYLKO ANOYCH SIAMOM,
NIE CKE NIEG SRKAZI
JAK ROK TENU.



NIE! NIE! TE
W DOBRE, TAK
MI SIĘ PRZYMA
MIŁOŻ ZODRĘ!



DO ZA ZAPRĘCI!
KANTYRNY ZAPRĘCI
KIEDY WIDAWAMO HI
NIE ŻE JESTEM... E!

JAK KIEDYS
WYSAMLEM ŻE SMI
CIEŚTEN GRZYBKI
ZIEBŁ!

JAKI JAK
ZAWIĄSZE JAZDY
INTELIGENCJI!

Ha! Ha!
Ha! Ha!

NO! I
DOJCIAMI!
(OSTRO)



A WRODZIE DAŁSZY CIĄG
PRZYGOD SHERA MONARA.
OTÓ! A NOŻE BY
TAK PRÓCIE KŁEJU!

KIEB!